

ARTYKUŁY

*Halina Zboroń**

DYSKURS METODOLOGICZNY WE WSPÓŁCZESNEJ EKONOMII – PRÓBA DEKONSTRUKCJI PODEJŚCIA MODERNISTYCZNEGO

1. PYTANIA O PRZYSZŁOŚĆ EKONOMII

Zdolność do podejmowania metodologicznej autorefleksji jest miarą naukowej dojrzałości dyscyplin szczegółowych. W odniesieniu do ekonomii należy docenić, że problematyka konceptualizacji zarówno ekonomii jako swoistej dziedziny wiedzy, jak i przedmiotu jej zainteresowań poznawczych oraz metod badawczych są stałym elementem refleksji ekonomicznej. Choć jednocześnie obserwuje się niechęć do podejmowania krytycznej czy wręcz rewizjonistycznej refleksji na temat respektowanych przekonań przedmiotowych i metodologicznych oraz nadmiernego zaufania do stosowanych metod i wyjściowych założeń.

Ocena sprawności współczesnej ekonomii w zakresie objaśniania zjawisk gospodarczych w ostatnich kilkunastu latach przestała być jedynie przedmiotem rozważań badaczy ekonomistów wiodących wewnątrzśrodowiskowe spory o poznawczą kondycję uprawianej przez siebie dyscypliny, ale stała się tematem szerszych społecznych dyskusji. Istotnym powodem wzrostu zainteresowania obecnym stanem wiedzy ekonomicznej był rzecz jasna ostatni kryzys gospodarczy (2008 r.), którego rozmiar i skala skutków społecznych zaskoczyła tych, którzy z racji posiadanej wiedzy profesjonalnej oraz stosownych narzędzi badawczych powinni byli zauważyć niepokojące tendencje oraz wskazać, jakie należy podjąć działania zapobiegające jego skutkom. Tymczasem ekonomiści – jak sami to przyznają¹ – nie tylko okazali się niezdolni do formułowania poprawnych prognoz,

* Katedra Socjologii i Filozofii, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu.

¹ Stanowczy osąd w tej kwestii możemy znaleźć m.in. w: Colander D. i in. (2009).

ale także już po fakcie nie potrafili postawić diagnozy ani przedstawić spójnego planu zaradczego.

Sytuacja ta wydaje się dość niefortunna, zważywszy, że ekonomiści od dawna z powodzeniem lansowali tezę o tym, iż ekonomia jest najbardziej zaawansowaną metodologicznie dziedziną społeczną i w pełni zasługuje na miano „królowej nauk społecznych”. Jestem jednakże skłonna przyłączyć się do grona tych badaczy, którzy ową sytuację chcą traktować jako szczególną szansę zrewidowania poglądów, których tak bardzo byliśmy pewni i ponownego przemyślenia respektowanych w oficjalnym dyskursie założeń przedmiotowych i metodologicznych. Mówienie o kryzysie jako swoistej lekcji stwarzającej okazję dla podjęcia poważnej debaty o odpowiedzialności za dokonywane wybory naukowe, a także rozważań na temat wpływu teorii ekonomicznych na gospodarczy i polityczny rozwój, traktowanie tej sytuacji jako szczególnego wyzwania, przed którym stanęli ekonomiści, pojawiało się, co oczywiste, po stronie krytyków ekonomii głównego nurtu, zdominowanej przez podejście neoklasyczne. Dla przeciwników, krytyków, oponentów, a także wszystkich wątpiących w słuszność kanonicznych założeń ekonomii głównego nurtu kryzys stał się okazją do wywalczenia sobie miejsca w przestrzeni oficjalnego nurtu ekonomii. I tak szkoły sytuowane dotychczas na marginesie stanęły przed szansą przesunięcia się w stronę centrum, a głos ich reprezentantów stał się bardziej słyszalny.

Warto jednak zauważyć, że spory ideowe nie dotyczą tylko treści teorii, tj. sposobów objaśniania zjawisk gospodarczych, ale także, czy raczej przede wszystkim, warunków, na jakich owe konceptualizacje są dokonywane. Zgodnie z respektowanym przeze mnie podejściem konstruktywizmu poznawczego zakładam, że każda wypowiedź na temat rzeczywistości, zarówno potoczna jak i naukowa, odnosi się znaczeniowo do ukształtowanego kulturowo i powszechnie respektowanych przekonań tworzących społeczny konstrukt w postaci wyobrażenia świata. Ów zastany, kulturowo określony świat społeczny, stanowiący intersubiektywny (zrelatywizowany historycznie i lokalnie) obraz rzeczywistości, pojmuję jako swoistą podstawę orientacji w świecie, umożliwiającą podejmowanie działań praktycznych. Społecznie ukonstytuowany obraz świata stanowi ponadto płaszczyznę odniesienia formułowanych w teoriach naukowych opisów poszczególnych jego fragmentów. Innymi słowy zakładam, zgodnie z tezą konstruktywizmu, że zarówno uczestniczenie w życiu społecznym, jak i tworzenie jego naukowych charakterystyk odnosi się do świata zinterpretowanego kulturowo. Konsekwentnie zatem uznaję, że badacze dyskutujący o przedmiocie i stosowanych metodach poznawczych odwołują się do przyjętych (świadomie lub nie) wyobrażeń tego obszaru rzeczywistości, który jest przedmiotem ich zainteresowania, a także do respektowanej w środowisku naukowym koncepcji racjonalności naukowej.

Przyjęty model racjonalności naukowej stanowi istotny kontekst tych dyskusji – ważną kwestią jest zatem rozpoznanie respektowanych w tym względzie przesądzeń. Jałowość sporów o możliwość ‘uzdrowienia’ ekonomii dzięki zastosowaniu takich działań, jak: poszerzanie obszaru zainteresowań, uwzględnianiu w większym stopniu społecznego charakteru zjawisk gospodarczych, przyjmowa-

nie bardziej realistycznych założeń konstruowanych modeli itd., ma związek nie tylko z ogólnikową postacią tych postulatów, ale przede wszystkim z tym, że spory te toczą się w obrębie dyskursu odwołującego się do modernistycznej postaci racjonalności naukowej, w związku z czym ewentualne modyfikacje procedur badawczych siłą rzeczy ograniczane są do rozwiązań akceptowalnych w ramach tradycyjnych rozstrzygnięć epistemologicznych. Istotnie – bardziej radykalne zmiany w sposobie uprawiania ekonomii są nieuchronnie związane z zakwestionowaniem modernistycznego, scjentystycznego, obiektywistycznego modelu poznania. Warto zatem uświadomić sobie, w odniesieniu do jakich kontekstów teoriopoznawczych formułowana jest argumentacja.

2. ZAGADNIENIE RACJONALNOŚCI NAUKOWEJ – PODEJŚCIE TRADYCYJNE

Idea racjonalności w filozofii jest odnoszona do trzech zagadnień. Po pierwsze, jako racjonalność ontologiczna (przedmiotowa w ujęciu filozofii krytycznej) odnoszona jest do metafizycznie pojmowanego porządku świata (w filozofii krytycznej jest to ład myślowo „nakładany” na interpretowaną rzeczywistość). Po drugie, idea racjonalności pojmowana jest jako kategoria poznawcza rozstrzygająca o prawomocności przekonań opisujących rzeczywistość. I wreszcie trzeci model racjonalności – decyzyjny – przypisywany jest już od czasów starożytnych człowiekowi – podmiotowi działań. Wszystkie wymienione tu postaci racjonalności są obecne w myśli ekonomicznej i wszystkie są żywo dyskutowane z uwagi na to, że rozstrzygnięcia dotyczące immanentnego ładu gospodarczego, sposobów dokonywania wyborów ekonomicznych oraz warunków, na jakich uznajemy formułowane teorie naukowe za prawomocne, stanowią respektowane w poszczególnych szkołach fundamentalne założenia decydujące o sposobie prowadzenia badań i uzyskiwanych wynikach poznawczych².

Idea racjonalności wiedzy (pojmowanej jako zespół rozstrzygnięć dotyczących uzyskiwania wiedzy prawomocnej) stanowi kamień węgielny filozofii europejskiej. Filozofia rodzi się bowiem jako racjonalna i krytyczna refleksja o wszystkim, co istnieje. Filozofia jest mądrością dyskursywną – wiedzą wyrażoną w pojęciach, a więc komunikowalną, a co za tym idzie poddającą się dyskusjom. Obrona jednych idei, krytyka innych wymaga przywołania przekonującej argumentacji – ta zaś odwołuje się do władzy rozumu, do umiejętności stosowania narzędzi myśle-

² Racjonalność przedmiotowa (makroracjonalność systemu gospodarki rynkowej) i decyzyjna (założenie o racjonalności jednostkowej) oraz problem ich harmonizacji nie jest zagadnieniem wyraźnie wyodrębnionym w systemowych rozważaniach teoretycznych. Pojawiają się jednak opracowania, w których jest ono traktowane jako problem centralny. Z ‘klasycznych’ dzieł należy przywołać H. Leibensteina *Poza schematem homo oeconomicus* oraz G. Beckera *Ekonomiczną teorię zachowań ludzkich*, a także wydaną niedawno w Polsce książkę *Zwierzęce instynkty* G.A. Akerlofa i R.J. Shillera. Z polskich opracowań należy zwrócić uwagę na świetne opracowanie B. Pogonowskiej *Kategoria racjonalności w teoriach przedmiotowych makroekonomii*, a także *Dylematy ekonomiczne przełomu stuleci* A. Łukaszewicza.

nia logicznego. Racjonalność filozofii polega zatem na posługiwaniu się metodą odwoływania się do racji rozumu, a więc do logiki i pomijania w argumentacji czynnika wiary, emocji, przeczuć czy intuicji³. Racjonalność wiedzy zrazu filozoficznej, później naukowej miała wyraźnie powienienicje obiektywistyczne⁴.

Kiedy w czasach nowożytnych z ram filozofii zaczynają się wyodrębniać nauki szczegółowe (najpierw formalne i przyrodnicze, dużo później społeczne) uzyskaną autonomię opierają na przeciwstawieniu się filozofii, a autorytet budują na przejętej od filozofii idei wiedzy racjonalnej. To nauka, a nie filozofia ma dostarczać wiedzy rzetelnej, wiarygodnej, neutralnej aksjologicznie – uzyskanej dzięki solidnym metodom badawczym rozstrzygającym w sposób pewny poprawność wyników poznawczych. W kulturze nowożytnej ‘nauka’ jest definiowana za pomocą takich określeń, jak: racjonalne, obiektywne, sprawdzalne, prawomocne, adekwatne. Wymienione tu wartości poznawcze są osiągalne dzięki zastosowaniu metod gwarantujących poprawność procedur badawczych. Wyznaczone w XVII wieku przez Descartesa i Bacona dwie drogi rozwoju nauk: analizy i dedukcji dla dyscyplin formalnych oraz eksperymentu i indukcji dla dyscyplin przyrodniczych okazały się na tyle nośne, że dzisiaj nadal odwołujemy się do tego podziału w odniesieniu do współczesnej metodologii ekonomii⁵.

W czasach modernizmu⁶ rodzi się kult nauki jako najwyższego stopnia poznania i jedynej drogi do uzyskania wiedzy prawomocnej, która jest jednocześnie pojmowana jako wiedza realna mająca ugruntowanie w rzeczywistości. Stanowisko to zwane scjentyistycznym jest uzasadniane przekonaniem, że nauka, odkrywając stopniowo własności świata, rozwija się kumulatywnie: zasób posiadanej przez

³ Przyjęcie, że filozofia jest dyskursywną (zracjonalizowaną) postacią światopoglądu nie oznacza tym samym przeciwstawiania rozumu – intuicji, wierze czy emocjom. Przeciwnie – w ramach filozofii były formułowane koncepcje odwołujące się do czynnika irracjonalnego, w których przyjmowano, że podstawą orientacji w świecie jest wiara (św. Augustyn) czy intuicja (antyintelektualistyczna filozofia Bergsona). W ramach nurtu filozofii chrześcijańskiej rozwijane było podejście irracjonalistyczne (tradycja augustiańska), jak i racjonalistyczne (tomizm). Wszelkie filozoficzne konceptualizacje jednakże są konstrukcjami racjonalnymi, dyskursywnymi – raczej uzasadniające przyjęcie takich czy innych przesądzeń nie są i nie mogą być oczywiście rozstrzygające, co nie znaczy, że nie wymaga się ich przedstawienia (inną sprawą jest, na ile uznamy je za przekonujące, a więc warte zainteresowania). Filozof musi nas zatem do swojej koncepcji przekonać za pomocą wyводу mniej lub bardziej spójnego, w miarę konsekwentnego wobec przyjętych założeń, ale koniecznie zgodnego z regułami logiki klasycznej. Racjonalność filozofii odnoszona jest zatem do metody jej uprawiania, a nie do głoszonych w jej ramach treści.

⁴ „Historia filozofii i filozofów może być ujmowana jako dzieje poszukiwania takiego rodzaju poznania, który by dostarczał niezawodnej wiedzy o tym, co istnieje. Przy takim ujęciu samo powstanie filozofii może być odczytywane jako świadectwo przekonania, że formy poznania, jakimi dysponował człowiek, powiedzmy trzy tysiące lat temu, takiej wiedzy niezawodnej dostarczyć mu nie mogły, że trzeba podjąć wysiłek wyjścia poza wyobrażenia mitologiczne czy religijne, a także poza wyobrażenia wiedzy potocznej” (Such, 1992, s. 7).

⁵ Por. A. Głapiński (2006)

⁶ Określenie ram czasowych kultury modernizmu jest dość trudne, dlatego że nie ma zgody co do wskazania początkowego momentu przejścia od kultury społeczeństw tradycyjnych do kultury społeczeństw nowoczesnych. Jedni filozofowie wskazują okres przełomu nowożytnego datowanego na początek XVI wieku, inni mówią o wieku XVIII i czasach oświecenia. Kwestii tej nie musimy jednak w tym miejscu rozstrzygać.

nas wiedzy stale się powiększa, tym samym możemy mówić o postępie eksplanacyjnym nauki, który z kolei zapewnia rozwój technologiczny. Tym samym rozwój wiedzy naukowej przekłada się na rozwój społeczny. Świat ewoluuje, zmierzając do doskonałości: rozwój wiedzy naukowej umożliwia rozwiązywanie problemów zarówno technicznych, jak i społecznych. Przekonanie, że ludzkość poprzez stopniowy rozwój zmierza do ideału, było bardzo silnym przekonaniem kultury oświeceniowej, natomiast pogląd, iż ów postęp jest uwarunkowany rozwojem nauk, jest ważnym przekonaniem filozofii pozytywistycznej.

W modernistycznej koncepcji racjonalności naukowej respektowane jest wywodzące się z początków dziejów filozofii przekonanie, że celem poznania jest odkrywanie prawdy o rzeczywistości. W naukowym akcie poznawczym możliwe jest odwzorowanie (odkrycie) właściwości świata, dzięki czemu formułowane w nauce sądy mają moc wyjaśniania i przewidywania zdarzeń, a ich wartość pośrednio jest potwierdzana technologiczną skutecznością zastosowań wyników badawczych w praktyce. W światopoglądzie modernistycznym autoteliczna klasycznie rozumiana wartość prawdy jest łączona z przeświadczeniem, iż służy ona także celom praktycznym.

Proces dekonstrukcji tego modelu racjonalności naukowej zapoczątkował Kant, który zakwestionował tradycyjny obiektywistyczny pogląd na proces poznania, zgodnie z którym utrzymuje się, że przedmiot i podmiot poznania to dwa niezależne od siebie byty, a obiekt poznania prezentuje się podmiotowi wprost (bezpośrednio) w swojej warstwie wyglądowej, dzięki czemu nasza wiedza o tym obiekcie ma charakter wiedzy źródłowej – wypływa ona z samego przedmiotu, a jej przetwarzanie za pomocą władz rozumu ma charakter wtórny. Kant dokonuje w odniesieniu do tego tradycyjnego podejścia „przewrotu kopernikańskiego” polegającego na uznaniu, że to przedmiot „dostosowuje się” w procesie poznania do możliwości poznawczych podmiotu. Ów przedmiot – obiekt dany w spostrzeżeniu – nie jest bytem niezależnym (bytem samym w sobie), ale jego obrazem (fenomenem) wytwarzanym przez podmiot, który poprzez stosowanie władz intelektu – kategorii pojęciowych stanowiących konieczny składnik poznania – aktywnie wpływa na to, co jest przedmiotem jego zainteresowania. Przedmiot widziany jest przez pryzmat pojęć, dzięki którym poznanie (postrzeżenie i rozumienie) jest w ogóle możliwe. Tym samym Kant zakwestionował najważniejsze elementy metafizycznej epistemologii. Mimo że dla Kanta „obiektywność” świata oznacza, że jest on nam „dany” jako świat „identyczny dla wszystkich” – jako że Kant warunkujące poznanie kategorie pojęciowe traktuje uniwersalnie w tym sensie, że są one dla niego ogólnoludzkimi, niezależnymi od kultury formami poznania – to przecież owa „obiektywność” jest *de facto* intersubiektywnością. Rzeczywistość i „prawda” o niej nie są usytuowane poza ludzkimi możliwościami poznawczymi, a więc znajdują się wewnątrz świata, którego wyobrażenie jest przez nas wytwarzane. Tym samym Kant określa granicę poznania naukowego – odnosi się ono do tego, co immanentne, co stanowi przedmiot doświadczenia. To co wykracza poza doświadczenie – obszar transcendencji (duszy, Boga, kosmosu) – pozostaje w gestii zainteresowania Rozumu transcendentalnego (filozofii uprawianej metafizycznie).

Po Kancie tradycyjna epistemologia jest nadal rozwijana i chroniona przez liczne grono wierzących w obiektywne, realistyczne założenia tradycyjnego podejścia. A jednak ziarno wątpliwości zostało zasiane – powoli, na marginesie głównego nurtu rozwija się podejście krytyczne, w którym systematycznie i konsekwentnie demaskowane są słabości obiektywizmu poznawczego oraz proponowane są nowe koncepcje, które coraz śmieiej podążają w kierunku relatywizmu poznawczego. Przekonanie o możliwości bezzałożeniowego i źródłowego oglądu rzeczywistości jako podstawy formułowania obiektywnych prawd o świecie jest jeszcze głoszone przez pozytywistów dziewiętnastowiecznych, ale w późniejszym okresie stanowisko realizmu poznawczego ulega znacznym modyfikacjom, które są konsekwencją świadomości piętrzących się wątpliwości wobec założeń obiektywnego modelu poznania. Współczesne stanowisko realizmu poznawczego jest poglądem mocno zmodyfikowanym w stosunku do swojej pierwotnej bezkrytycznej postaci, aczkolwiek nadal jest realizmem – przekonaniem, zgodnie z którym przyjmuje się, że ‘prawda’ o świecie jest usytuowana poza kulturą i można starać się do niej zbliżyć, jakoś ją częściowo przynajmniej odkrywać⁷.

3. MODERNISTYCZNE ZAŁOŻENIA RESPEKTOWANEGO W EKONOMII ORTODOKSYJNEJ WZORCA POZNANIA NAUKOWEGO

Stanowisko Kanta w odniesieniu do kwestii teoriopoznawczych można określić jako realizm krytyczny: Kant z jednej strony dostrzega aktywną rolę podmiotu poznającego, którego możliwości poznawcze umożliwiają poznanie i warunkują jego przebieg, z drugiej zaś rozpoznane kategorie poznawcze traktuje jako konieczne i identyczne podstawy poznania. Poznajemy zatem wszyscy tak samo – owe podstawy są niezmiennie i niezależne od kultury, a przedmiotem wiedzy prawomocnej może być jedynie to, co mieści się w granicach doświadczenia, Pierwsza próba zakwestionowania metafizycznej wiary w uniwersalną prawdę jednak się dokonała. W kolejnym stuleciu owe antymetafizyczne nastawienie (przynajmniej deklaratywnie) jest pod-

⁷ Oczywiście należy zauważyć, że stanowisko realistyczne znacznie zbliżyło się w swej krytycznej postaci do konstruktywizmu poznawczego, a jednak istnieje między nimi wyraźna granica – odwołując się do wypowiedzi znakomitego filozofa A. Chmielowskiego, można powiedzieć, że realisci w obawie przed relatywizmem podtrzymują w sobie przekonanie, że można go uniknąć, natomiast konstruktywiści uznają, że nie jest to możliwe. Rozważania o kłopotliwej sytuacji realistów przedstawia S. Amsterdamski (1992), który przyznaje, że autonomia poznawcza podmiotu została stanowczo zakwestionowana w wielu dyscyplinach naukowych i tzw. uprzywilejowana sytuacja epistemologiczna nie jest możliwa, co konsekwentnie prowadzić powinno do odrzucenia realizmu poznawczego, ale jednak – wbrew przedstawionym argumentom pozostaje on nieufny wobec konstruktywizmu. Odrzucając stanowisko realizmu poznawczego nie decyduje się na uczynienie kroku w stronę konstruktywizmu. W przedstawionym przez Amsterdamskiego dylemacie wyboru między obiektywistycznym realizmem a relatywistycznym konstruktywizmem istnieje jednakże trzecie rozwiązanie – podejście kulturowo-konstruktywistyczne (por. Szahaj, 2004), zgodnie z którym przyjmuje się istnienie ‘prawdy’ wewnątrz kulturowej formułowanej w granicach ludzkiego świata obiektywnego (określenie A. Pałubickiej).

trzymywane – w filozofii pojawia się nurt myślowy, który odrzuca metafizyczną tradycję filozofii klasycznej, ale który także nawołuje do porzucenia postaw krytycznych i budowania nowoczesnej filozofii pozytywnej. W filozofii tej programowo odrzuca się metafizykę, a filozofii niemetafizycznej odmawia się wartości poznawczej i przypisuje się poślednie miejsce w kulturze. Naczelne miejsce ma zająć nauka, która – oparta na solidnych metodach badawczych, koncentrująca się wyłącznie na tych problemach ważnych z praktycznego punktu widzenia – staje się warunkiem i podstawą rozwoju cywilizacyjnego. Negacja metafizyki to jednocześnie porzucenie kartezjańskiej idei szukania podstaw poznawczych w podejściu apriorycznym i zdecydowane zwycięstwo podejścia empirycznego, którego rzecznikiem staje się najbardziej wpływowa – dominująca na rynku idei – orientacja światopoglądowa.

Pozytywizm to filozofia, która nie chce być filozofią w klasycznym znaczeniu, ale – przynajmniej w założeniu – ma być pragmatyczną wizją porządku społecznego i programem działania, którego celem jest systematyczny rozwój społeczny. Pozytywiści uzyskują przewagę dyskursywną dzięki powołaniu się na casus szybko rozwijających się nauk przyrodniczych, które w powszechnej opinii dostarczały (dzięki stosowaniu metod empirycznych) wiedzy rzetelnie udokumentowanej, technologicznie użytecznej, co zdawało się potwierdzać jej „prawdziwość”, „obiektywność”, uniwersalność”. Tak mierzone sukcesy osiągnęte przede wszystkim w fizyce (która dostarczała teoretycznej wiedzy dla zastosowań w naukach technicznych) oraz w biologii były możliwe, zdaniem filozofów nauki, dzięki zaawansowanym metodologicznie procedurom badawczym opartym na metodach empirycznych. Fascynacja osiągnięciami przyrodoznawstwa podzielana przez wielu dziewiętnastowiecznych przedstawicieli dyscyplin społecznych, była szczególnie żywa wśród ekonomistów, którzy wierzyli, że ekonomia jako jedyna ma szansę osiągnąć podobnie wysoki status społeczny.

Odpowiedzi na pytanie, jak osiągnąć postawiony cel, dostarczają twórcy filozofii pozytywnej, którzy konstruują program rozwoju badań społecznych oparty na wzorcu przyrodoznawstwa. Wedle oceny pozytywistów przyrodoznawstwo rozwija się linearnie i kumulatywnie, a zastosowanie technologiczne wyników poznawczych umożliwia rozwój cywilizacyjny i społeczny – to nauki przyrodnicze przynoszą trwałe wartości i zapewniają postęp ludzkości. Tymczasem humanistyka⁸ roz-

⁸ Humanistyka jest pojmowana przeze mnie jako refleksja o człowieku – podmiocie działań społecznych i jego wytworach materialnych i niematerialnych. Obejmuje ona wszystkie nauki o kulturze, do których zaliczyć należy kulturoznawstwo, antropologię kulturową, socjologię kultury (por. Szahaj, 2011). W ramach kulturoznawstwa podejmowane są z kolei rozważania dotyczące wszystkich obszarów działalności ludzkiej – w jego ramach dokonuje się rekonstrukcji respektowanych społecznie norm i reguł określających akceptowane społecznie sposoby uczestnictwa w praktykach społecznych, w tym gospodarczej i naukowej. Tym samym kultura gospodarowania jako społeczny regulator praktyki gospodarczej oraz ekonomia jako wytwór praktyki naukowej sytuują się w humanistyce (naukach o kulturze – w terminologii Znanieckiego). Interesującym problemem jest projekt humanistyki zintegrowanej autorstwa J. Kmity, który pojmuje ją – podobnie jak F. Znaniecki – jako dyscyplinę podstawową także w stosunku do przyrodoznawstwa, z tego względu że cała rzeczywistość jest dostępna człowiekowi wyłącznie jako rzeczywistość kulturowa (jest ujmowana poprzez współczynnik humanistyczny). W kontekście takiego ujęcia podział kultura/natura, przyrodoznawstwo/humanistyka nabiera innego znaczenia. Tutaj jednakże nie sposób tego omówić.

wija się wielowątkowo, w jej ramach produkowana jest mnogość niedających się uzgodnić interpretacji, „obrazów świata”, które nie znajdują zastosowania w tak oczywisty sposób, jak dzieje się to w przypadku nauk przyrodniczych i technicznych. Owa różnorodność i nieoczywistość koncepcji społecznych sprawia, że w odniesieniu do założeń tradycyjnej racjonalności naukowej rezultaty badawcze humanistyki są oceniane jako mniej wartościowe. Sprawa ta przedstawi się nam oczywiście jako znacznie bardziej skomplikowana, jeśli zmienimy perspektywę poznawczą z epistemologicznej (metafizycznej) na konstruktywistyczną (socjologiczną). Wysokie uznanie dla osiągnięć przyrodoznawstwa oraz silne przekonanie scjentystyczne zaowocowało stworzeniem pozytywistycznego modelu rozwoju wiedzy naukowej opartego na wzorcu badań empirycznych realizowanych w naukach przyrodniczych.

Przekonanie, że jest możliwe stosowanie w odniesieniu do zjawisk społecznych metod przyrodoznawstwa, jest konsekwentne wobec respektowanego w pozytywizmie przesądzenia, zgodnie z którym przyjmuje się, że świat empiryczny jest ontycznie niezróżnicowany: między zjawiskami naturalnymi i społecznymi nie ma na tyle ważkich różnic, aby stanowiły one uzasadnienie dla wyodrębnienia dwóch odmiennych, w pewnym zakresie osobnych światów. Zjawiska społeczne stanowią szczególną dziedzinę przyrody i podlegają tym samym prawom. W umiarkowanej wersji tego stanowiska zakłada się redukowalność pojęć wyrażonych w języku humanistycznym do pojęć stosowanych w języku nauk przyrodniczych. W wersji radykalnej natomiast wyrażane jest przekonanie, że realność społeczna może być wyodrębniona spośród rzeczywistości przyrodniczej jedynie myślowo, co zresztą nie jest uprawnione, jako że oba te obszary stanowią jedność, a prawa rządzące zjawiskami społecznymi dają się wyprowadzić z praw przyrodniczych. Konsekwencją jest nadanie zakorzenionym w prawach natury mechanizmom społecznym statusu prawidłowości obiektywnych oddziałujących na człowieka poza jego wolą kształtowaną kulturowo. Wyuczony sposób zachowań, będący następstwem wpływu społecznego, ustępują silniej oddziałującym prawom wynikającym z jego natury⁹.

Dokonująca się pod koniec XIX wieku neoklasyczna konceptualizacja ekonomii pozostaje pod bardzo silnym wpływem programu pozytywistycznego. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest przyjęcie określonego wzorca postępowania

⁹ Pojęcie prawa jako składnika teorii naukowej jest trudne do jednoznacznego objaśnienia, podobnie zresztą jak wskazanie do czego one się odnoszą: skoro bowiem przyjmuje się założenia idealizacyjne i *ceteris paribus* (nie są zatem ani ściśle, ani bezwarunkowe), to należy założyć, że nie stanowią one opisu rzeczywistych zjawisk i tym samym nadaje się teorii status narzędzia, za pomocą którego konstruowane są modele. Problematyczne jest rozstrzygnięcie pytania, czy prawa opisują regularności dotyczące określonych zjawisk, czy wskazują jakieś ontologiczne istotności? Kolejna kwestia: czy prawa społeczne mają taki sam uniwersalny charakter jak prawa przyrody? Kwestii tych nie sposób omówić, choć z pewnością warto byłoby poddać analizie problem, w jaki sposób pojmuje się zagadnienie charakteru praw w ekonomii. Dla mnie istotną sprawą jest rozstrzygnięcie kwestii następującej: czy identyfikowane jako specyficzne dla systemu gospodarki rynkowej prawidłowości pojmują się jako niezależne od panujących w społeczeństwie norm i reguł kulturowych, i w tym sensie ujmują się je jako uniwersalne dla tego porządku gospodarczego, czy też traktuje się je tak jak prawa społeczne, które są tej powszechności pozbawione?

badawczego – kierunku, w jakim należałoby podążać, aby móc sprostać wymogom prawomocności naukowej. Przywołane poniżej przekonania metodologiczne stanowiły „wyjściowe” założenia wyznaczające pewną tendencję, kierunek myślenia. Problematiczne może się wydawać, na ile program ten był istotnie realizowany i w jakim stopniu był modyfikowany przez przedstawicieli szkół włączających się do głównego nurtu, ale niekoniecznie podzielających zdanie zwolenników twardego, ortodoksyjnego podejścia. Należy poczynić tu zatem zastrzeżenie, że przekonania te nie dotyczą całego głównego nurtu, ale jej ortodoksyjnego rdzenia. Ponadto rekonstrukcja ta została dokonana z punktu widzenia przeciwników szkoły neoklasycznej, którzy przywołane poniżej założenia programu metodologicznego traktują jako elementy krytyki tego podejścia.

Po pierwsze w ekonomii ortodoksyjnej respektowany jest tradycyjny rozdział rzeczywistości przedmiotowej (obiektywnej, pozakulturowej) i podmiotowej (immanentnej, subiektywnej). Zgodnie z tym przekonaniem uznaje się, że fakt gospodarczy jako przedmiot poznania nie różni się znacząco od stanów rzeczy należących do świata natury i są one podobnie do nich rozpoznawane, opisywane i wyjaśniane, a zależności występujące między nimi mają podobny status – są autonomiczne wobec aktualnego stanu kultury, mają zatem ahistoryczny, uniwersalny charakter. Prawa ekonomiczne pojmowane są tak jak prawa przyrodnicze jako obiektywne, funkcjonujące niezależnie od społecznej rzeczywistości myślowej. Po drugie, przesądza się, że owa rzeczywistość przedmiotowa jest dostępna poznaniu w źródłowym doświadczeniu, a ponadto prezentuje się w swojej obiektywnej faktycznej postaci. Oznacza to, że nasza wiedza, uprzednie doświadczenia, przesądzenia, przypuszczenia czynione wobec poznawanych zjawisk nie mają wpływu na treść tego poznania, a przynajmniej (w wersji ostrożniejszej) można je „zneutralizować”. Po trzecie, w refleksji ekonomicznej przyjmuje się, że gospodarka jest co prawda fragmentem praktyki społecznej, ale wyłączonym spod wpływu innych praktyk oraz niezależnym od usankcjonowanych społecznie przekonań regulujących zachowania podmiotów uczestniczących w owych praktykach. Tym samym praktyka gospodarcza jest traktowana jako obszar oddziaływania bardziej fundamentalnych, „twardych” mechanizmów obiektywnych, podczas gdy regulacje kulturowe mają charakter wtórny i opcjonalny¹⁰ – mogą wpływać wybiórczo na jednostkowe wybory, ale nie oddziałują na funkcjonowanie całości

¹⁰ W mojej ocenie to założenie nadal określa współczesny dyskurs ekonomiczny: większość oponentów ekonomii ortodoksyjnej uczestniczących w debacie o kierunkach rozwoju ekonomii, nie kwestionując tego przesądzenia, stara się wykazać, że wpływ owych „miękkich”, kulturowych czynników może w znacznym stopniu modyfikować zachowania podmiotów – tak właśnie rozumie np. sens sformułowanej przez Akerlofa koncepcji *quasi* racjonalności. W ramach dyskursu ortodoksyjnego zatem możliwa jest jedynie dyskusja o zakresie wpływu czynników „zakłócających” racjonalne procesy gospodarcze. Taki charakter ma argumentacja ekonomii behawioralnej. Poważnym problemem, z którym muszą się zmierzyć zwolennicy modyfikowania programowych założeń ortodoksji poprzez stosowaną już w praktyce strategię „rozmiękczenia” kanonu ortodoksyjnego, jest konieczność następującego rozstrzygnięcia: w jaki sposób jest możliwe podtrzymanie tezy o makroracjonalności systemu gospodarki, jeśli istnieją poważne wątpliwości co do racjonalności jednostkowej.

gospodarki. Po czwarte, w ekonomii ortodoksyjnej realizowany jest przyrodniczy ideał poznania naukowego, rozumiany jako neutralny aksjologicznie, możliwie precyzyjny, niezawierający elementów wartościujących opis faktualnej rzeczywistości gospodarczej. Gromadzona doświadczalnie wiedza o zjawiskach gospodarczych jest podstawą formułowania sądów o charakterze wyjaśniającym i predyktywnym, które powinny spełniać wymóg weryfikowalności (lub – w późniejszym okresie – falsyfikowalności)¹¹.

4. DEKONSTRUKCJA MODERNISTYCZNEJ, SCJENTYSTYCZNEJ RACJONALNOŚCI NAUKOWEJ

W filozofii pokantowskiej refleksja epistemologiczna rozwija się dwukierunkowo: z jednej strony podtrzymywana jest wiara w istnienie Prawdy obiektywnej dostępnej w poznaniu naukowym, z drugiej zaś przeciw temu przekonaniu wysuwane są coraz poważniejsze wątpliwości. Kant wykazał, że stanowisko tradycyjnego podejścia do zagadnienia poznania jest oparte na dogmatycznej wierze i naiwnym przekonaniu, że absolutystycznie pojmowana prawda o świecie może być przez nas rozpoznana. W kolejnym stuleciu mistrzowie podejrzeń – Marks, Nietzsche i Freud – wysuwają kolejne zastrzeżenia. Karol Marks kwestionuje tradycyjne przeświadczenie, że poznanie służy bezinteresownemu poszukiwaniu prawdy. Wedle niego podstawową (skrywaną) motywacją ludzkich działań także poznawczych jest uzyskanie przewagi w rywalizacji o dostęp do pożądaných społecznie dóbr, przede wszystkim środków produkcji, które służą produkowaniu dobrobytu, a jednocześnie umożliwiają podporządkowanie sobie tych, którzy ich nie posiadają i są zmuszeni do wykonywania pracy najemnej na warunkach dyktowanych przez właścicieli kapitału. Zdaniem Marksa, uzyskanie obiektywnej prawdy o rzeczywistości jest możliwe, jednak praktyki społeczne, także praktyka naukowa, są uwikłane w walkę interesów klasowych. Marksowska koncepcja filozoficzna służy demistyfikacji – ujawnia skrywaną interesowność pozornie neutralnych aksjologicznie działań. Nietzsche z kolei odrzuca realizm poznawczy i staje na stanowisku relatywizmu – jego zdaniem kontekst (perspektywa poznawcza), który jest wyznaczony przede wszystkim przez potrzeby praktyczne, warunkuje poznawcze porządkowanie pierwotnego chaosu zdarzeń. Rzeczywistość jest złożona, o znacznym stopniu skomplikowania, dodatkowo pod-

¹¹ Oczywiście należałoby dla równowagi wspomnieć o wybitnych neoklasykach, którzy nie utożsamiają się z tak określonym programem badań (np. A. Sen czy D. McCloskey), a także o tych którzy, reprezentując to podejście, jednocześnie bardzo krytycznie oceniają kondycję współczesnej ekonomii. Od co najmniej kilkunastu lat (ostatni kryzys wzmocnił ten proces) narasta krytyka wobec, ale także wewnątrz ekonomii neoklasycznej, której zarzuca się zbytnią (w opinii wielu – nie zawsze uzasadnioną) matematyzację: mówią o tym Lipsey, Friedman, Leontief, Blaug, a także Solow dostrzegający potrzebę zmiany sposobu konstruowania modeli. Pojawiają się krytyczne głosy o nieprzestrzeganiu procedury falsyfikacji (Lipsey, Blaug). Świadczy to z jednej strony o tym, że ekonomia neoklasyczna, postrzegana przez krytyków jako spójny, „zabetonowany” zestaw kanonicznych idei, jest w istocie w ciągłym procesie przekształceń i rozwoju – jest żywym tworem kształtowanym przez tych, którzy w jej założeniach dostrzegają obiecujący potencjał poznawczy.

lega nieustannym zmianom, prawda o niej zawsze jest zatem uproszczona i zdeformowana, a każda próba pojęciowego opisu świata prowadzi nieuchronnie do fałszu. Twórca koncepcji psychoanalitycznej Zygmunt Freud natomiast podważył fundamentalne dla realizmu przekonanie, że człowiek jako podmiot poznający jest w pełni racjonalny i potrafi kontrolować przebieg procesów poznawczych. Zdaniem Freuda świadomość (ego) stanowi jedną z trzech obszarów ludzkiej psychiki, który z jednej strony jest kontrolowany przez nadświadomość (superego), z drugiej zaś podlega wpływowi podświadomości (id), która ma znaczący, choć niejawni wpływ na nasze zachowania, także poznawcze. Ten skomplikowany charakter ludzkiej psychiki, a nade wszystko przekonanie, że treści naszej świadomości – a więc także treść poznawcza – podlegają wpływowi nieświadomych, ukrytych głęboko w psychice przeżyć, musi prowadzić nieuchronnie do zanegowania klasycznej wizji człowieka, którego aktywność także poznawcza ma charakter racjonalny, którego wybory mogą być w pełni kontrolowane przez oświecony umysł¹².

Podejrzenia, że modernistyczny, scjentyistyczny model racjonalności wiedzy jest raczej świadectwem pragnień, a nie wzorcem, który może być odnoszony do rzeczywistych praktyk naukowych okazały się wystarczająco sugestywne, aby uruchomić proces jego dekonstrukcji. Lista filozofów, którzy mieli znaczący udział w demontażu tego stanowiska jest imponująca (por. Szahaj, 2004, s. 18–19), co ciekawe, znakomita większość z nich reprezentuje kulturę modernizmu. Założenia modernistyczne zostały zakwestionowane w wyniku wewnętrznej debaty – słabości tego podejścia ujawniały się stopniowo, podejmowano kolejne próby rozwiązania trudności związanych z praktycznym stosowaniem postulatów metodologicznych, które to próby jednak okazywały się niezadowolające¹³. Tym samym nadzieje związane z wprowadzeniem do nauk społecznych scjentyistycznych rygorów poznawczych okazały się płonne. Co więcej – w kontekście proponowanych alternatywnych wobec pozytywistycznego scjentyzmu programów metodologicznych coraz wyraźniej ujawnia się metafizyczny charakter jego założeń. W szczególności dotyczy to wprowadzonego przez członków Koła Wiedeńskiego kryterium demarkacyjnego, za pomocą którego można by było – ich zdaniem – oddzielić wiedzę prawomocną, naukową od nienaukowej. Uznanie, że granica ta jest wyznaczona możliwością poddania teorii pretendującej do miana naukowej procedurze weryfikacji – sprawdzenia jej zgodności z faktami – stało się podstawą neopozytywistycznego modelu racjonalności naukowej. Paradoksem jest, że ów model w zało-

¹² Zauważmy, że ta sięgająca kartezjańskiej tradycji koncepcja człowieka w pełni racjonalnego zdolnego do kontrolowania swoich zachowań, umiejętnie panującego nad własnymi motywacjami, niepoddającego się wpływowi czynników irracjonalnych odpowiada idei podmiotu gospodarującego, która stanowi ważne kanoniczne założenie ekonomii neoklasycznej.

¹³ Jak twierdzi Szahaj, nie jest zasługą postmodernizmu zgromadzenie argumentów przeciw modernistycznemu scjentyzmowi – to sami moderniści wykazali niemożność podtrzymywania tej idei: „Filozofowie postmodernistyczni jedynie uogólniają i zaostrzają tezy, które wcześniej pojawiły się w refleksji filozoficznej o charakterze modernistycznym” (Szahaj, 2004, s. 22). Podobne stanowisko wcześniej wyraził Z. Bauman: „Postmoderna może być interpretowana jako w pełni rozwinięta moderna, która zdała sobie sprawę ze skutków tego, co zostało wytworzone w czasie jej trwania...” (Bauman, 1991, s. 7).

zeniu antymetafizyczny w istocie opiera się na metafizycznym przesądzeniu, że obiektywna prawda istnieje, jest nam dostępna poznawczo, a drogą do jej odkrycia jest doświadczenie. Innym problemem związanym z zaproponowanym przez Koło Wiedeńskie kryterium demarkacyjnym jest praktyczna niemożność przeprowadzania weryfikacji w założeniu weryfikowalnych hipotez, w szczególności tych mających ogólny czy wręcz uniwersalny charakter. Dość szybko kryterium sprawdzalności (wymagające dokonania ostatecznego rozstrzygnięcia prawdziwości) zostało zastąpione zaproponowanym przez Carnapa kryterium potwierdzalności, które jednak również nie uniknęło krytyki, przede wszystkim z tej racji, że konsekwentnie do rozstrzygnięć Carnapa należy przyjąć, iż nie jest możliwe zgromadzenie wystarczającej liczby obserwacji, aby można było wyczerpująco uzasadnić hipotezę uniwersalną. Skoro potwierdzenie jest stopniowalne, pojawia się pytanie, jak należy mierzyć stopień potwierdzenia, co rozumiane jest jako miara jej prawdopodobieństwa? Owe potwierdzenie dokonywane jest na podstawie pewnego (z konieczności skończonego) zestawu świadectw empirycznych, które same wymagają oceny ze względu na trafność doboru. Przyjęcie stanowiska Carnapa, wedle którego racjonalna procedura polega nie na sprawdzaniu hipotezy, ale na jej potwierdzaniu polegającym na oszacowaniu jej prawdopodobieństwa, prowadzi nieuchronnie do regresu w nieskończoność (Globler, 2008).

Trudności związanych z próbą rozwiązania problemu indukcji za pomocą teorii potwierdzania nie daje się – zdaniem Poppera – przewyciężyć, co więcej, według niego, procedura potwierdzania nie jest metodą naukową: potwierdza się (szuka argumentów i świadectw empirycznych) dla koncepcji nienaukowych, np. psychoanalizy Freuda, którą zdają się „potwierdzać” wszelkie odpowiednio zinterpretowane przypadki stanowiące odniesienie przedmiotowej tej koncepcji. Teoria, aby mogła być uznana za naukową, powinna spełniać warunek falsyfikowalności, co oznacza, że powinna określić, w jakich warunkach powinna zostać odrzucona z uwagi na zarejestrowanie zjawisk, które są niezgodne z treścią tej teorii. W koncepcji naukowej wymagane jest, aby w jej ramach został przedstawiony opis danego fragmentu rzeczywistości, który miałby być zgodny z założeniami tej koncepcji, a ponadto należy określić, jaka charakterystyka tego obszaru zjawisk nie daje się z tymi założeniami uzgodnić. Innymi słowy – teoria naukowa formułuje tezy o tym, jaki świat jest i jaki nie jest. Ten drugi opis jest podstawą do prowadzenia procedury falsyfikacji: jeśli daje się zaobserwować zjawiska, które są z nim zgodne, stanowi to podstawę uchylenia prawomocności danej teorii (Globler, 2008).

Tym samym Popper wprowadza istotne zmiany w modelu racjonalności naukowej, na tyle ważne, że można go zaliczyć do grona tych filozofów nauki, którzy włączyli się w proces dekonstrukcji tradycyjnych modernistycznych poglądów teoriopoznawczych. Metoda hipotetyczno-dedukcyjna oparta jest na zasadzie empiryzmu, jednak proces formułowania teorii i jej uprawomocniania dokonuje się na drodze dedukcji, kryterium prawomocności nie jest powiązane z kontekstem odkrycia, ale uzasadnienia wiedzy. Rezygnuje się z pojęcia prawdy na rzecz pojęcia prawomocności: teorie uznaje się za prawomocne, jeśli przeszły pozytywnie test falsyfikacji. Od czasów Poppera w poznaniu naukowym przestajemy przywią-

zywać wagę do akceptacji twierdzeń i teorii, natomiast istotną rolę przypisujemy postawie krytycznej¹⁴.

Koncepcja Poppera wydaje się istotnym etapem modyfikacji modernistycznej racjonalności wiodącej ostatecznie ku ostatniemu stadium, polegającym na całkowitym odrzuceniu tego sposobu myślenia. Popper zdecydowanie opowiada się przeciw możliwości uzyskania tzw. surowych danych empirycznych – każda obserwacja odnosi się do przyjętych wcześniej założeń co do przewidywanych zdarzeń, obserwacje są uteoretyzowane (*theory-impregnation thesis*). Nasza wiedza, konstruowane przez uczonego wyobrażenia o badanym obszarze zjawisk mają wpływ na nasze obserwacje (organizują dane empiryczne). Nie można niczego interesującego, nowego poznawczo zobaczyć, jeśli nie włączy się uprzednio „reflektora” pojęć, teorii, założeń: to w ich „świecie” pojawiają się nowe problemy badawcze. Popper nie reprezentuje jednak relatywizmu poznawczego; twierdzi, co prawda, że każde doświadczenie zarówno naukowe, jak i potoczne jest odnoszone do określonych oczekiwań, które pojawiają się jako efekt uprzednich doświadczeń i teoretycznych założeń formułowanych przed aktem poznawczym (zastanej wie-

¹⁴ Można by sądzić, że poglądy Poppera są w istocie bardziej skomplikowane. Znane są przecież jego wypowiedzi, w których przywołuje ideę prawdy jako celu poszukiwań badawczych, co więcej działalność naukową pojmuje jako szczególnie zobowiązanie etyczne. Cóż – pozornie paradoksalnie – wydaje się to konsekwentne wobec dostrzeganych coraz wyraźniej wątpliwości, czy jest możliwe, aby prawda o świecie mogła nam się w swojej oczywistości przedstawiać. Im trudniej do niej dotrzeć, im bardziej mglista nam się wydaje, tym z większą starannością powinniśmy zadbać o rzetelność postępowania badawczego i zapewnienie możliwości intersubiektywnej kontrolowalności wyników. Zaproponowana przez Poppera procedura poddawania własnej koncepcji procedurze surowej kontroli poprzez przeprowadzanie testów falsyfikacyjnych wymaga z pewnością postawy odpowiedzialności, która nade wszystko wymaga ujawnienia przyjętych założeń konstruowanych teorii, czyli – mówiąc językiem Poppera – wskazania, jakiego ‘reflektora’ użyliśmy do ‘oświetlenia’ pola badawczego. Stosunek Poppera do zagadnienia prawdy jest rzeczywiście bardziej złożony; objaśnienie tego problemu i wyjaśnienie, dlaczego takie rozumienie koncepcji Poppera przedstawiam, wymagałoby przeprowadzenia dłuższego wywodu. Objasniając to najkrócej, przypomnę, że dekonstrukcja modernistycznej koncepcji wiedzy jest procesem wieloetapowym i stopniowym, co ważne – dokonującym się dzięki filozofom modernistycznym, którzy pod wpływem pojawiających się wątpliwości poszukują drogi uzyskania wiedzy już nie prawdziwej czy pewnej, ale prawomocnej. Na owym szlaku, który rozpoczyna się od modernisty Poppera, a kończy na postmodernistycznym konstruktywizmie (nieklasycznej socjologii wiedzy) Barnes, Bloora i Latoura można wskazać wiele koncepcji, szkół filozoficznych stanowiących pośrednie ogniwa. Filozofowie ci ruszyli na szlak z nadzieją znalezienia rozwiązania, które uchroniłoby nas przed relatywizmem poznawczym. W trakcie wędrówki jednak coraz wyraźniej zbliżaliśmy się do tego, czego chcieliśmy uniknąć. Jak pisze Szahaj (2004, s. 22), nie jest zasługą postmodernistów zebranie argumentów na odrzucenie scjentystycznej koncepcji wiedzy, dokonali tego sami moderniści. Intencje jednak były inne – w późniejszym okresie Popper jest skłonny bronić idei prawdy jako celu poznania w kontekście narastających wątpliwości co do możliwości jej osiągnięcia. Wielu filozofów modernistycznych w obawie przed zagrożeniem relatywizmu ma problem z przyjęciem postmodernistycznej koncepcji wiedzy pomimo tego, że sami przyczynili się do jej ukształtowania. Niezależnie jednakże od tego, jak sam Popper był skłonny wcześniej, a jak później rozumieć problem celu poznania naukowego, mamy prawo do interpretacji jego koncepcji. Otóż niezależnie od komentarzy i deklaracji poczynionych przez autora, pozostaję w przekonaniu, że zachodzi istotna różnica między sytuacją, w której uznajemy, że jakieś orzeczenie jest prawdziwe i sytuacją, w której przyjmujemy czasowo, że zdanie nie jest fałszywe. Stąd moje przekonanie, że falsyfikacjonizm prowadzi do rezygnacji z kategorii prawdziwości na rzecz prawomocności, a to stanowi istotną modyfikację klasycznego stanowiska.

dzy potocznej oraz pewnych teorii naukowych: *background knowlege*), a jednak hipoteza badawcza jest konfrontowana z doświadczeniem i to ostatecznie obserwacje empiryczne rozstrzygają prawomocność zdań teoretycznych. W założeniu zatem problemy poznawcze mają być rozwiązywane empirycznie (przy czym empiryzm jest rozumiany tradycyjnie, a więc metafizycznie), w praktyce badawczej jednak ocena wyniku testu falsyfikacyjnego jest zależna od tego, w odniesieniu do jakiego zestawu zdań bazowych ten test jest przeprowadzany, a ponieważ zdania bazowe są jako takie traktowane tymczasowo (są odwoływalne), pozostaje problem, kto i na jakich warunkach o tym decyduje. W praktyce badawczej przyjmuje się, że obowiązuje pewien konsens – zgoda środowiska naukowego na przyjęte rozstrzygnięcie w postaci (1) uznania hipotezy za sfałszowaną i podtrzymanie zaufania do wiedzy zastanej czy (2) utrzymania hipotezy przy jednoczesnym skorygowaniu wiedzy zastanej (Grobler, 2008, s. 80).

Koncepcja falsyfikacjonizmu jest zatem bliska idei konwencjonalizmu, który stanowi następny etap (w porządku logicznym, a nie historycznym) procesu dekonstrukcji tradycyjnej teorii poznania i krystalizowania się idei racjonalności naukowej pojmowanej jako przedmiot dyskursu metodologicznego. W tym właśnie kierunku podąża Lakatos proponujący koncepcję metodologii programów badawczych. Z punktu widzenia stanowiska modernistycznego, scjentyistycznego Lakatos może być oceniany jako metodolog, którego program prowadzi do rozluźnienia procedur sprawdzających, osłabienia rygorów, których celem jest dbałość o precyzyjne oddzielenie nauki od koncepcji pseudonaukowych. Lakatos proponuje strategię ochrony hipotez przed ich natychmiastowym – po pozytywnej falsyfikacji – odrzuceniem i tym samym rezygnuje z rygorów racjonalności. Jeśli jednak wziąć pod uwagę argumenty postmodernistycznie zorientowanych socjologów wiedzy, należy zauważyć, że Lakatos po pierwsze potrafił dostrzec, że nauka nie rozwija się w sposób ciągły i linearny (stąd ostrożność w zbyt pochopnym porzucaniu teorii, których zdolności eksplanacyjne w aktualnej ocenie się wyczerpały), po drugie rozumiał, że w danym czasie mogą współwystępować nie dające się ze sobą uzgodnić konkurencyjne programy badawcze, uznaje zatem zasadę pluralizmu systemów wiedzy. Niezależnie od intencji Lakatosa, który najprawdopodobniej nie zgodziłby się z taką konkluzją – jego ujęcie jest bliskie stanowiska, zgodnie z którym przyjmuje się, że treść racjonalności naukowej jest przedmiotem społecznych uzgodnień, co jest kluczowym założeniem postmodernistycznego, konstruktywistycznego rozumienia problemu poznania naukowego. Taki pogląd jest już *explicitie* przyjmowany przez Kuhna i Feyerabenda¹⁵.

Kuhn wprowadza do dyskusji o regułach rozwoju nauki dwa bardzo ważne przekonania, które można zresztą potraktować jako wyprowadzenie wniosków z koncepcji Poppera i Lakatosa. Po pierwsze, zakładane w poznaniu naukowym

¹⁵ Zdaniem Klamera, dopiero począwszy od Kuhna możemy mówić o zerwaniu z myślowym porządkiem modernizmu: „First Kuhn, then Feyerabend, Latour, Rorty, Foucault and so many others began to deconstruct the modernist buildings and showed a world that was so much more pluralistic, multidimensional, linguistic and discursive than I had ever imagined when reading Popper, Lakatos, Klant or Blaug” (Klamer, 2001).

obrazy rzeczywistości przedmiotowej oraz przyjęte zasady poznawcze wyznaczające dopuszczalne procedury badawcze nie mogą być traktowane jako stosunkowo trwałe wyobrażenia wzorców uprawiania nauki. Nauka rozwija się w ramach paradygmatów, które stanowią respektowany wzór jej uprawiania, obejmujący określone teorie, prawa i ich zastosowania, a także możliwości techniczne, co w sumie tworzy model badań naukowych. Po drugie – zgodnie z przekonaniem Kuhna – przejścia od jednego paradygmatu do kolejnego odbywa się na drodze rewolucji, w wyniku której uprzedni porządek myślenia zostaje zastąpiony nowym. Zmiana polega na zerwaniu konsensu wokół dotychczasowego wzorca. Kuhn niewątpliwie podąża drogą wyznaczoną przez Poppera, przyjmując jego „reflektorową” koncepcję poznania, jednak zdaniem autora *Struktury rewolucji naukowych* dostrzeżenie innego rozwiązania problemu poznawczego wymaga nie tylko zmiany założeń teoretycznych (owego reflektora rzucającego nowe światło na stary problem), ale wiąże się z wymianą całego kontekstu przedmiotowo-metodologicznego. Tym samym zgoda co do tego, co spełnia wymogi racjonalności naukowej, obowiązuje w obrębie danego paradygmatu, ale nie poza nim. Ponadto Kuhn wskazuje, że na określoną postać praktyki naukowej mają wpływ czynniki społeczne: aby rewolucja się dokonała, należy przekonać odpowiednio liczną grupę uczonych do odrzucenia starego i poparcia nowego paradygmatu. Pomiędzy zwolennikami zastanego porządku a uczonymi pretendującymi do wprowadzenia nowego sposobu myślenia toczy się zatem swoista gra społeczna, w której liczą się nie tylko kwestie merytoryczne. Wobec tych argumentów podtrzymywanie iluzji istnienia trwałego wzorca racjonalności naukowej uzasadnionej racjami ostatecznymi nie jest rzecz jasna możliwe. Odrzucenie stanowiska realizmu poznawczego otwiera drogę konstruktywistycznemu relatywizmowi.

Skoro nie ma ostatecznych podstaw, w odniesieniu do których można oddzielić wiedzę naukową od nienaukowej, to czy nie należy konsekwentnie przyznać, że brak jest przekonujących argumentów broniących tezy, iż poznanie naukowe powinno być pozytywnie wyróżniane spośród innych form poznania czy przeżywania świata? Taką tezę sformułował Feyerabend: „Nauka powinna być traktowana jako jedna z tradycji wśród wielu innych, a nie jako wzorzec do oceny co jest, a czego nie ma, co może, a co nie może być akceptowane” (P. Feyerabend, *Farewell to Reason*; za: Szahaj, 1993, s. 268). W świetle jego przekonań nauka jest jedną z wielu równorzędnych gier językowych: poznaniu naukowemu nie można przypisywać wyższego statusu na mocy jakichś obiektywnych kryteriów. Należy odrzucić tezę o istnieniu jedynej, niezawodnej metody naukowej i związanej z nią racjonalności. Jediną zasadą nauki powinna być reguła anarchizmu metodologicznego sformułowana w przesłaniu *anything goes*. W książce *Against Method* Feyerabend odrzuca rozróżnienie na racjonalne i nieracjonalne działania naukowe. Założenie braku jakichkolwiek ograniczeń metodologicznych prowadzi do konstatacji, że w nauce można podejmować różne zadania i zmierzać do osiągnięcia różnych celów (Zeidler, 1991). Zakwestionowaniu ulegają wszystkie najważniejsze założenia filozofii modernizmu co do poznania naukowego: pojęcie prawdy jako wiedzy obiektywnej, bezinteresownej ciekawości jako nadrzędnego

celu poznawczego, wiary w moc sprawczą nauki umożliwiającą rozwój technologiczny i społeczny, pewność kryterium wiedzy prawomocnej, kumulatywny rozwój wiedzy naukowej. W postmodernistycznie interpretowanej rzeczywistości społecznej rezygnuje się z usług filozofii nauki w zakresie formułowania epistemologicznych (fundamentalnych i ostatecznych) podstaw poznania naukowego. Kompetencje te przejmuje socjologia wiedzy, która działalność naukową traktuje jako obszar praktyki społecznej regulowanej kulturowo, tj. na podstawie historycznie zmiennych, konsensualnych zasad postępowania, których zakres ważności jest czasowo i przestrzennie ograniczony¹⁶.

5. POJĘCIE DYSKURSU NAUKOWEGO W PODEJŚCIU KONSTRUKTYWISTYCZNYM

Podjęmowane przez metodologów modernistycznych próby rozwiązania dostrzeganych w scjentyistycznym modelu racjonalności nierozwiązywalnych dylematów, które stanowiły poważną przeszkodę w stosowaniu postulowanych reguł postępowania badawczego w praktyce, doprowadziły ostatecznie nie tylko do odrzucenia tego modelu racjonalności, ale także do zakwestionowania możliwości konkluzyjnego rozwiązania problemu sformułowania ostatecznych, niepodważalnych epistemologicznych podstaw poznania naukowego. Propozycja zastąpienia filozofii poznania naukowego socjologią wiedzy prowadzi do odmitologizowania poznania naukowego. Ważną rolę w tym procesie (oprócz wymienionych wcześniej filozofów) odegrali przedstawiciele konwencjonalizmu, pragmatyzmu, strukturalizmu, szkoły frankfurckiej, nade wszystko jednak należałoby wskazać wybitnych polskich metodologów, pionierów konstrukttywizmu F. Znanieckiego i L. Flecka, a także J. Derridę, M. Foucaulta, M. Schelera, przedstawicieli szkoły edynburskiej: B. Barnesę, D. Bloora, S. Shapina oraz konstrukttywistę społecznego (socjologicznego) B. Latoura¹⁷.

¹⁶ Uwzględnienie tego ograniczenia jest konieczne w przypadku uznania jakiegoś zjawiska za uwarunkowane kulturowo: dana kultura ma bowiem zawsze określony zasięg przestrzenny i czasowy. Jednak w przypadku nauki (pojmowanej jako dziedzina kultury) mamy sytuację szczególną – oto bowiem w tak zwanym oficjalnym, uznanym przez ogół społeczności naukowej nurcie badań obowiązują standardy formułowane w kulturze Zachodu. Zinstytucjonalizowana nauka zatem niezależnie od miejsca, w którym jest praktykowana, jest podporządkowywana normom i regułom kultury zachodniej.

¹⁷ Konstrukttywizm teoriopoznawczy jest szerokim nurtem, w ramach którego sytuują się różne szkoły, o których można powiedzieć, że ich przedstawiciele zgadzają się co do przedstawionych poniżej przekonań podstawowych, poza tym jednak reprezentują mniej lub bardziej radykalne stanowiska (por. Sady, 2000). Sama opowiadam się po stronie raczej umiarkowanego ujęcia, które można by określić jako konstrukttywizm kulturowy, w ramach którego przyjmuje się, że wytwarzany w obrębie danej kultury obraz świata stanowi świat immanentny, wewnątrz kulturowy – jest on identyczny dla wszystkich reprezentantów tej kultury i stanowi stosunkowo trwałą, określony obszar przedmiotowy, do którego odnosimy formułowane przekonania. Istnienie tego wewnątrz kulturowego świata „obiektywnego” z jednej strony stanowi względnie trwałą podstawę komunikacji społecznej, z drugiej zaś strony jego charakterystyka podlega nieustannemu procesowi negocjacji. Jednakże zmiana interpretacji danego obszaru zjawisk dokonywana na drodze dyskursu społecznego wymaga przedstawienia przekonujących racji, które są podstawą uzyskania konsensu.

Najważniejszym przekonaniem konstrukttywizmu jest uznanie, że wszelkie formy zachowań człowieka dokonują się w obszarze rzeczywistości społecznej i są regulowane kulturowo. Tym samym także poznanie ujmowane jako proces wewnątrz kulturowy jest kulturą kreacją – jej przedmiotem jest konstytuowane społecznie wyobrażenie świata. Konstrukttywizm głosi, że nauka bada nie fakty ‘same w sobie’, ale fakty takie, jakie jawią się przez pryzmat przyjętego systemu pojęciowego. Owe systemy pojęć są wytworami naszej wyobraźni twórczej, a konstytuujące je założenia są przyjmowane na mocy konwencji – umowy, jaką zawiera społeczność uczonych. Założenia te stanowią niezbywalną część wszelkiej wiedzy, a w szczególności wiedzy naukowej. To one pozwalają nam widzieć świat jako uporządkowaną w określony sposób całość, one nadają sens zdarzeniom.

Konstruktyniści negują przekonanie tradycyjnej epistemologii o możliwości dostępu do obiektywnej prawdy o świecie, przy czym problemem nie jest brak bezpośredniego do niej dostępu: prawda bowiem nie jest odkrywana, ale wytwarzana. Poznając pośrednio (konstruując) świat, formułujemy tyle różnych „prawd”, ile różnych konstrukcji (odnoszonych do takich czy innych założeń) możemy stworzyć. „Prawd” jest wiele, a ich ważność jest lokalna i tymczasowa. „Prawdy”, tak jak teorie naukowe, są wytworami kultury, podlegają tym samym ograniczeniom, które charakteryzują kulturę w ogóle. „Prawda” jest wynikiem mediacji, prowadzącej do prowizorycznej zgody na pewną jej postać, w żadnym razie nie jest natomiast klasycznie pojmowaną zgodnością sądów z opisywaną rzeczywistością. Nie ma niepodważalnych kryteriów prawdomocności – ich ważność jest także negocjowana. Uznawszy wypowiedź za „poprawną” nadajemy status realnego istnienia jej odniesieniu przedmiotowemu – na tym polega konstruowanie świata, a mówiąc dokładniej – jego obrazów zawartych w tekstach i metaforach.

W świetle tych ustaleń powrót do tradycyjnie, scjentyście pojmowanego pojęcia racjonalności naukowej jest kłopotliwy. Przyjmujemy, że podmiot jest racjonalny, jeśli podejmuje takie działanie, które w odniesieniu do posiadanej przez niego wiedzy prowadzi do osiągnięcia preferowanego celu. Zgodnie z rozpoznaniem konstruktystów celem nie może być osiągnięcie prawdy, ta bowiem nie istnieje, ponadto nie mamy pewności, w jaki sposób mielibyśmy do owej prawdy dotrzeć. Uzasadnienia wiarygodności dla formułowanych tez naukowych należy szukać w społecznych przekonaniach, które są przedmiotem ustaleń badaczy i są przez nich respektowane¹⁸. Przedmiotem naszego zainteresowania powinny być społeczne mechanizmy powstawania wiedzy, jej przekazywania

¹⁸ Kwestia, w jakich warunkach jest ustalany konsens w kwestiach usankcjonowanych i praktykowanych procedur badawczych, jest ujmowana w różny sposób w zależności od tego, czy mówimy o radykalnie skrajnym, czy umiarkowanym relatywizmie. W tym drugim podejściu przyjmuje się założenie pewnej ciągłości tradycji, która ma wpływ na kształtowanie się obecnych wyobrażeń. O kierunku zmian nie decyduje jedynie czynnik funkcjonalny (konieczność wprowadzenia korekty, jeśli dotychczasowe podejście okazuje się niewydolne eksplanacyjnie), ale także czynnik genetyczny (utrwalona w kulturze tradycja). Przy takim założeniu żadna zmiana nie ma charakteru dowolności, często manifestowana obawa przed zagrożeniami, jakie niesie ze sobą relatywizm, w tym szczególnym przypadku traci uzasadnienie. Rozstrzygnięcia te stanowią ważny składnik społeczno-regulacyjnej teorii kultury Jerzego Kmity (1982, 1985).

i uwiarygodniania. Tym samym należy uznać, że podstawowym pojęciem odnoszonym do zagadnienia prawomocności wiedzy nie jest zatem racjonalność, ale społeczny dyskurs określający warunki, na jakich dokonywane są usankcjonowane społeczną akceptacją rozstrzygnięcia dotyczące charakterystyki rzeczywistości przedmiotowej oraz możliwych sposobów jej badania.

Polskie słownikowe znaczenie łacińskiego słowa *discursus* znaczy rozmowa, rozprawa, rozumowanie. W praktyce językowej – niezależnie od tego jak wiele różnorodnych sposobów rozumienia tego pojęcia możemy wskazać – dyskurs jest zwykle ujmowany jako rozmowa, dyskusja zorganizowana wokół jakiegoś problemu i poddana pewnym rygorom myślowym. Dyskurs zatem to rozmowa uporządkowana, która – jeśli dotyczy problemów naukowych – podlega porządkowi logiki wyvodu, jest zgodna ze standardami rozumowania i konsekwentna wobec przyjętych założeń. Wydaje się także, że sposób, w jaki słowo to jest używane, sugeruje, iż dyskurs ma charakter publiczny: po pierwsze dotyczy spraw ważnych, ponadindywidualnych, czasem fundamentalnych, a po drugie toczy się w otwartej przestrzeni publicznej. Konsekwentnie do ustaleń konstruktivistów dyskurs to przede wszystkim społeczny proces uzgadniania odpowiedzi na pytanie, jaki jest świat? To w dyskursie (obyczajowym, światopoglądowym, estetycznym, etycznym, technologicznym, ekonomicznym, pedagogicznym, naukowym) przesądzane są cechy rzeczywistości stanowiącej świat, którego częścią jesteśmy i z tej immanentnej pozycji jest przez nas rozpoznawany. W tym sensie dyskurs to coś więcej niż rozmowa, dyskurs ma siłę konstytuowania rzeczywistości.

Częstość stosowania pojęcia dyskursu jest wprost proporcjonalna do upowszechniania się poglądów postmodernistycznych, w świetle których zastajemy rzeczywistość i jednocześnie ją wytwarzamy, podtrzymujemy jej istnienie przez podejmowane przez nas działania, także komunikacyjne¹⁹. Jest pewna konsekwencja powszechnego stosowania tego pojęcia, mianowicie zwykle jest tak, że posługujący się tą kategorią myślową proponuje własne jej rozumienie. Nie chcąc włączyć się w ten proces multiplikowania znaczeń, odwołam się do ustaleń T. Piekota (*Dyskurs w perspektywie akademickiej*, 2010), które wystarczająco dobrze oddają moje intuicje związane z tym pojęciem. Uznając zatem dyskurs za „zbiór czy system norm, zasad, konwencji, wzorców zachowań, który determinuje powstawanie komunikacji (tekstów)”, należałoby wyjaśnić, że zasady porządkujące powstawanie i przebieg ukierunkowanej problemowo dyskusji są zakotwiczone w pierwotnych wobec owych zasad przesądzeniach, które stanowią przedsemantyczne założenia nie tylko komunikacji, ale wszelkich form uczestnictwa w świecie. Każdy rodzaj działania praktycznego (także poznawanie) dokonuje się w odniesieniu do ukształtowanych kulturowo i powszechnie respektowanych wyobrażeń o świecie. Owe kulturowe przekonania (filozoficzne, socjologiczne, religijne, psychologiczne) stanowią źródła założeń semantycznych jednostek komunikacyjnych stosowanych do

¹⁹ Ogromne zasługi w objaśnieniu roli praktyki komunikacji w życiu społecznym ma oczywiście J. Habermas, filozof modernizmu. Jest to kolejny argument wspierający tezę Z. Baumana, zgodną z którą postmodernizm jest skutkiem wyciągnięcia konsekwencji z założeń modernizmu.

opisu określonego fragmentu rzeczywistości. Rekonstrukcja założeń semantycznych dyskursów, także naukowych umożliwia objaśnienie znaczeń, jakie w ich ramach są nadawane stosowanym pojęciom. W kontekście tych ustaleń można przyjąć za Piekotem, że „dyskurs jest najwyższą jednostką organizacji komunikacji. Dyskurs powstaje w grupie społecznej jako efekt interakcji jej członków, ale kiedy już istnieje – wpływa na ich komunikacyjne zachowania (...). Najprościej chyba tak rozumiany dyskurs nazywać ramą komunikacyjną w skali makro, czyli tym, za pomocą czego ludzie reprezentujący daną grupę rozumieją rzeczywistość i o niej komunikują” (*Dyskurs w perspektywie akademickiej*, 2010). Należy dodać, że każdy dyskurs, będąc nośnikiem określonego wyobrażenia świata, które najczęściej przybiera postać założeń implicytnych, przedstawia rekomendowany sposób rozwiązania problemu, do którego się odnosi oraz perswaduje jego przyjęcie za pomocą stosowanej retoryki. Dyskursy, które stosują skuteczne formy retoryczne, posługują się przekonującymi metaforami, zyskują przewagę nad innymi i zdobywają pozycję dominującą. Oznacza to, że dyskusja na określony temat toczy się w obrębie dominującego dyskursu, a to wiąże się rzecz jasna z narzucaniem stronom uczestniczącym w dyskusji własnej retoryki.

Takim samym zasadom podlega dyskurs naukowy – powstawanie koncepcji teoretycznych, przedstawianie argumentów skłaniających do jej przyjęcia, prowadzenie dyskusji i sporów – wszystko to są stałe elementy działalności naukowej. Skuteczność propagatorów określonej koncepcji w zwalczaniu przeciwników, przekonywaniu wątpiących i zdobywaniu zwolenników decyduje o uzyskaniu przewagi nad opozycjonistami i zajęciu centralnej pozycji na rynku idei – usytuowania się w głównym nurcie. Taką pozycję zdołała sobie wywalczyć ekonomia neoklasyczna, której założenia przedmiotowe i metodologiczne są respektowane w głównym nurcie ekonomii. Zwycięzca narzuca pozostałym uczestnikom dyskusji własną retorykę, pozostali dyskutanci są zmuszeni przyjąć narzucone warunki rozmowy określające, o czym i w jaki sposób można dyskutować. Niedostosowanie się do tych warunków skutkuje wykluczeniem z rozmowy. Innymi słowy bierzemy udział w grze językowej tak długo, jak długo respektujemy reguły tej gry. Warto zastanowić się, na czym polega siła dyskursu ortodoksyjnego, dzięki której ekonomia neoklasyczna, mimo że jest atakowana nieomal od początku swego powstania, skutecznie broni swojej dominującej pozycji.

6. PRZEWAGA RETORYCZNA METODOLOGII MODERNISTYCZNEJ

W odniesieniu do dyskusji o aktualnej kondycji ekonomii można zauważyć istnienie dwóch rozbieżnych stanowisk. Znacząca liczebnie, autorytatywna grupa wyraża zadowolenie z aktualnego stanu rzeczy: solidne podstawy metodologiczne zapewniają rzetelny, ścisły, wiarygodny charakter formułowanych teorii, co więcej – sprawiają, że ekonomia jest najszybciej rozwijającą się dyscypliną społeczną, której status jest zbliżony do nauk przyrodniczych. Wysoka pozycja ekonomii

została ugruntowana po II wojnie światowej, w czasie dominacji keynesizmu i metodologicznego pozytywizmu. Fascynacja pozytywistycznym paradygmatem metodologicznym w naukach społecznych daje się zauważyć już od połowy XIX wieku, kiedy, jeszcze przed powstaniem epokowego dzieła K. Darwina, w ramach nurtu ewolucjonizmu socjologicznego została sformułowana przez H. Spencera koncepcja socjologiczna (nazwana później darwinizmem społecznym). Dziewiętnastowieczne koncepcje ewolucjonizmu były mocno zróżnicowane, odmiana socjologiczna, która wywarła znaczący wpływ na nauki społeczne, a nawet humanistyczne (naturalistyczna teoria literatury H. Taine'a), była znacząco odmienna od późniejszej koncepcji Darwina. Wszystkie podejścia ewolucjonistyczne były jednoznacznie naturalistyczne i koncentrowały się na uchwyceniu tendencji ogólnoświatowych, pomijały zaś lokalne odchylenia. Tym samym ewolucjonizm dziewiętnastowieczny przyczynił się do skonstruowania i utrwalenia w społecznej świadomości wyobrażenia rzeczywistości społecznej, zgodnie z którym wszystkie stany rzeczy należące do tej sfery dają się zredukować do zjawisk biologicznych (por. Kołakowski, 1966, s. 99). Ponadto ewolucyjne prawa porządku społecznego były traktowane jako uniwersalne: pojawiło się przekonanie, że również w świecie społecznym można zidentyfikować stałe, niezmiennie procesy. W ekonomii inspiracje ewolucjonizmem (w wydaniu Spencerowskim, różniącym się znacznie od Darwinowskiego), a mówiąc dokładniej darwinizmem społecznym widać szczególnie wyraźnie w odniesieniu do prawa adaptacji i doboru naturalnego. Pierwsze z nich pozwala objaśnić mechanizm dostosowywania się uczestników praktyki gospodarczej do dokonujących się zmian na rynku. Tak jak w przyrodzie, osobniki lepiej przystosowane zyskują przewagę. Jednakże to, co w ewolucji biologicznej przebiega bardzo powoli, w sferze gier społecznych dokonuje się w czasie rzeczywistym: jednostki (firmy) niezdolne do błyskawicznego rozpoznania i natychmiastowego reagowania na płynące z rynku sygnały są wypierane przez jednostki działające sprawniej. Wymóg adaptacji jednostek do aktualnej sytuacji na rynku jest związany z zasadą doboru naturalnego: osobniki słabsze, reagujące opieszale, błędnie rozpoznające możliwości i zagrożenia pojawiające się na rynku, niepotrafiące przewidywać zdarzeń, podlegają eliminacji. Można dodać, że sformułowane przez H. Spencera prawo przetrwania lepiej przystosowanych pozwala nie tylko wyjaśnić zjawisko eliminacji słabszych firm, ale je usprawiedliwić²⁰.

²⁰ Wyrażone tu przekonanie, że ukształtowana w drugiej połowie XIX w. teoria ewolucjonistyczna wywarła wpływ na kształtowanie się ówczesnych wyobrażeń „świata obiektywnego” i stanowiła ważną inspirację do ugruntowania respektowanych w ekonomii głównego nurtu poglądów o funkcjonowaniu rynku, może wydawać się kontrowersyjne z uwagi na to, że ewolucjonizm jest pojmowany jako koncepcja odwołująca się do kategorii zmiany (zakłada się dynamiczny charakter zjawisk), podczas gdy teoria neoklasyczna przywołuje kategorię równowagi pojmowanej statycznie. Sprawa ta jednak jest, jak można sądzić, bardziej skomplikowana, również z tego względu, że – jak pisze Szacki (2002) – ewolucjonizm jest bardzo zróżnicowany, wobec czego brak doprecyzowania, do której koncepcji czy jej elementów się odwołujemy, prowadzi do nieporozumień. Pomimo tego wyjaśnienia mam świadomość konieczności szerszego uzasadnienia swego stanowiska, ale wydaje się to niewykonalne w ramach artykułu. Mogę jednak wskazać miejsce, gdzie to szerzej omawiam (Zboroń, 2009, s. 190–201).

W późniejszym okresie zastosowanie neopozytywistycznego programu budowania teorii naukowej opartej na wiedzy faktualnej (wyartykułowanej w postaci prostych zdań obserwacyjnych) w dziedzinie nauk społecznych stało się możliwe dzięki sformułowanej na początku XX wieku psychologicznej koncepcji behawiorystycznej. Podstawowym założeniem jest przekonanie, że zachowanie żywego organizmu jest zawsze reakcją na zespół bodźców fizycznych płynących z otoczenia. Podmiot działa automatycznie, co oznacza, że podejmowane przez niego decyzje nie są konsekwencją rozumowego rozpoznania sytuacji, nie opierają się na wiedzy, uprzednich doświadczeniach rekonstruowanych w danej chwili ani na zdolności przewidywania zdarzeń. Jednostki działają spontanicznie, dostosowując się do danej sytuacji, rozpoznają informacje poprzez identyfikację bodźców, na które reagują automatycznie. Reakcje ujawniane zewnętrznie są wyuczone: to znaczy, że dla jednostki ważne są zarówno aktualne bodźce, jak i przeszłe – utrwalone w pamięci. Bodźce i zachowania będące na nie reakcją dają się bezpośrednio obserwować, spełniają tym samym wymóg fundamentalnej dla neopozytywizmu reguły empiryzmu.

O atrakcyjności behawioryzmu dla nauk społecznych, w szczególności ekonomii neoklasycznej, przesądza to, że umożliwia on wykorzystanie metod badawczych wzorowanych na procedurach stosowanych w przyrodoznawstwie, co stanowi – zgodnie z neopozytywistycznym kryterium – warunek prawomocności. A to z kolei określa status ekonomii: „Pozycja ekonomii wśród nauk społecznych jest w dużej mierze wynikiem wpływu, jaki na przestrzeni XIX i XX w. wywarły na ekonomię nauki przyrodnicze i ścisłe, a także filozofia nauk przyrodniczych. Przez większą część tego okresu, mniej więcej do lat 80. XX w., wpływ ten był jednostronny – ekonomia naśladowała, parafrazowała lub absorbowowała różne elementy nauk »twardych«: ich metody i standardy badawcze, rezultaty naukowe, związane z nimi poglądy filozoficzne itp. (...). W wyniku tych procesów ekonomia w drugiej połowie XX w. stała się dominującą nauką społeczną zarówno pod względem relatywnego prestiżu i pozycji akademickiej, jak i faktycznych zdolności do teoretycznego i empirycznego badania zjawisk społecznych w sposób zbliżony do tego, który występuje w »twardych» naukach ścisłych i przyrodniczych” (Brzeziński, Gorynia, Hockuba, 2008). Konsekwentne stosowanie neopozytywistycznego programu metodologicznego jako podstawy formułowania teorii ekonomicznych przyczyniło się do upowszechnienia się opinii, że „dyscyplina ta jest nieomal tak 'twarda' jak nauki fizyczne i daleka od innych, 'bardziej miękkich' nauk społecznych” (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1998, s. 431). Zdanie to podzielił zarówno Popper, jak i Kuhn. Pierwszy z nich stwierdził, że ekonomia przeżywa swoją newtonowską rewolucję, podczas gdy pozostałe dyscypliny społeczne czekają na swojego Galileusza. Thomas Kuhn natomiast wyraził opinię, że „ekonomia wykazuje dojrzałość, konsekwencję i spójność w wyższym stopniu niż reszta nauk społecznych” (Snowdon, Vane, Wynarczyk, 1998, s. 431).

Sami ekonomiści rzecz jasna skłonni są podzielać te opinie, bywa, że przypisuje im się skłonność do tryumfalizmu, zwłaszcza wtedy gdy odnoszą się do innych dyscyplin społecznych: ekonomię niezależnie od tego, jak bardzo jest zmatema-

tyzowana, uznają za królową nauk społecznych, a imperializm ekonomiczny za w pełni uzasadniony. Lazear w tekście *Economic Imperialism* (Lazear, 2000) argumentuje, że ekonomia, posługując się trzema fundamentalnymi i unikalnymi dla analizy ekonomicznej pojęciami: maksymalizacji korzyści, równowagi i efektywności, skutecznie i owocnie stosuje je w badaniach zjawisk pozaekonomicznych, wypierając inne dziedziny wiedzy z ich własnego obszaru badawczego.

Pojawiają się jednak coraz donośniej brzmiące wątpliwości co do kierunku, w jakim zmierza współczesna ekonomia. Owe krytyczne wypowiedzi dotyczą nadmiernego sformalizowania badań ekonomicznych, co sprawia, że ekonomia – jak twierdzi Leontief – jest przeteoryzowana, za mało empiryczna i staje się drugorzędną gałęzią matematyki. Podobną opinię wygłosił Lipsey (matematykę stosuje się za wszelką cenę, nawet wtedy, kiedy możliwe są prostsze rozwiązania) (za: Frey, 2000). Ekonomiści szczytą się zaawansowaną metodologią, ale nie przestrzegają jej rygorów w praktyce – mówi o tym m.in. M. Blaug, który wykazuje, że ekonomiści nie są skłonni postępować zgodnie ze wskazaniem falsyfikacjonizmu, niechętnie testują teorie, nie są gotowi do porzucania niezgodnych z ewidencją empiryczną twierdzeń, stosują różne triki, aby ukryć słabości hipotez (Blaug, 1997). O tym, że testowanie implikacji nie działa w ekonomii, pisze także Mäki (2008). Lipsey zwraca uwagę na różnicę w traktowaniu anomalii w naukach przyrodniczych i ekonomii. W ekonomii anomalie są tolerowane na wielką skalę, w przyrodoznawstwie taką sytuację uznano by za skandaliczną (Lipsey, 2001, za: Goldfarb, Leonard, 2002). Także Friedman jest autorem sarkastycznej uwagi o strategii stosowanej przez uczonych ekonomistów: znacznie taniej jest wyprodukować artykuł zawierający teoretyczne rozważania; solidne, rzetelne badania empiryczne są kosztowne i czasochłonne – badacze dokonują zatem wyboru ekonomicznego, przy niższych nakładach uzyskują większe korzyści (m.in. możliwość publikacji w renomowanym czasopiśmie) ze względu na wysoki prestiż czystej ekonomii (za: Goldfarb, Leonard, 2002). Swoistym podsumowaniem tych opinii może być wypowiedź Blauga, który wiele miejsca w swoich tekstach poświęca demaskowaniu słabości ekonomii: „Współczesna ekonomia jest chora. Ekonomia coraz bardziej staje się intelektualną grą, w której chodzi o osiąganie własnych celów, a nie praktyczne konsekwencje służące rozumieniu świata gospodarczego” (Blaug, 1997).

Pomimo pojawiających się – także wśród zwolenników utrzymania aktualnego kursu rozwoju ekonomii – pewnych wątpliwości czy krytycznych uwag (przede wszystkim odnoszących się do dysproporcji pomiędzy ekonomią matematyczną a empiryczną), przewaga retoryczna (perswazyjna) nadal leży po stronie obrońców dominującego dyskursu ortodoksyjnego zakotwiczonego w modernistycznej, scjentystycznej filozofii poznania. Oznacza to, że aktualne metaekonomiczne dyskusje o przyszłości ekonomii są w przeważającej większości prowadzone w ramach interpretacyjnych określonych przez ów dyskurs. W tej sytuacji biorący udział w debatach o ekonomii i gospodarce mają do wyboru dwie strategie. Pierwsza jest związana z koniecznością przyjęcia wstępnych warunków dyskusji (respektowanie zakładanej filozoficznej wizji świata, w tym natury człowieka, kanonicznych

idei podejścia neoklasycznego, treści wiodących teorii, stosowanie właściwej retoryki perswazyjnej). Podejście takie jest reprezentowane przez tych ekonomistów, którzy nie kwestionują modernistycznych, scjentystycznych założeń głównego nurtu, są jednak przekonani, że jeśli ekonomia chce utrzymać przypisywany jej status wiodącej dyscypliny społecznej, powinna zmierzyć się z narastającymi problemami i poddać się zabiegom reformacyjnym. Postuluje się w tym względzie przede wszystkim przywrócenie rangi badaniom empirycznym, zrewidowanie metody budowania modeli (chodzi o solidniejsze ich umocowanie w materiale empirycznym: *fact-driven model building* Solowa), powrót ekonomii do rozwiązywania problemów praktycznych, a nie teoretycznych, nadanie wyższej rangi ekonomii politycznej. Sensem tych działań jest stopniowa pluralizacja podejść w zakresie konstruowanych obrazów rzeczywistości przedmiotowej i metod poznawczych, co prowadzić ma do swoistego otwarcia głównego nurtu na nowe podejścia, poszerzenie obszaru oficjalnego dyskursu naukowego, dopuszczenie do głosu tych badaczy, którzy nie podzielają poglądów ekonomii ortodoksyjnej. Wyrazem tych pragnień jest swoisty manifest zawarty w szeroko komentowanym artykule „Finansowy kryzys i systemowa porażka akademickiej ekonomii” (Colander i in., 2009) zawierający analizę aktualnej sytuacji ekonomii zderzającej się z rzeczywistym problemem kryzysu.

Poddanie ekonomii głównego nurtu zabiegom reformatorskim może być korzystne dla obu stron: zarówno tej, która broni *status quo* jak i tej, która domaga się zmian. Ci, którzy domagają się poszerzenia się strumienia dyskursu o nowe podejścia, upatrują swojej szansy w znalezieniu się w owym, nie tak wąsko już definiowanym głównym nurcie. Korzyścią jest zmiana pozycji z marginalnej na centralną, ceną zaś jest konieczność dostosowania się do kanonu konwersacji, choć należy zauważyć, że zmiana pozycji wiąże się z uczestnictwem w dyskursie i możliwością jego kształtowania. obrońcy twardego, neoklasycznego rdzenia z kolei zyskują argumenty przeciw zarzutom, że ekonomia jest skostniała, odewana od rzeczywistych problemów i bezpowrotnie utraciła więź z innymi dyscyplinami społecznymi. Akceptacja programu nowej ekonomii instytucjonalnej (przyjmuje się pewne korekty, ale nie na tyle istotne, aby nie można jej identyfikować z głównym nurtem), otwieranie się na ekonomię behawioralną umożliwi neutralizowanie negatywnych opinii i zapewni skuteczną obronę modernistycznych założeń przedmiotowych i scjentystycznej metodologii. Tym samym realizacja postulowanych zmian w dominującym paradygmacie może być kontrolowana przez obrońców głównego nurtu.

Zamykanie się w twierdzy własnej dogmatyki z pewnością nie jest dobrą strategią. Przykładem rozumienia tego problemu jest przyzwolenie na stopniowe rewidowanie fundamentalnego założenia o racjonalności podmiotów gospodarczych, przy konsekwentnym podtrzymywaniu przekonania, że zjawiska opisywane przez Keynesa (wpływ subiektywnie odczuwanej niepewności na decyzje) czy Akerlofa (idea podmiotu ‘prawie racjonalnego’) są traktowane jako sytuacje szczególne, wyjątkowe, a nie powszechne. Można rzecz jasna przedstawić zasadne wątpliwości, czy przyjęty w ekonomii behawioralnej sposób rozstrzygania problemu podejmo-

wania decyzji przez podmioty gospodarcze pozwala na sytuowanie jej w głównym nurcie, jeśli weźmiemy pod uwagę, że sformułowana przez Tversky'ego i Kahnemana teoria perspektywy – zgodnie z intencjami jej autorów – ma stanowić alternatywny w stosunku do ujęcia neoklasycznego model zachowania podmiotu gospodarującego. Co prawda badacze ci stwierdzają, że założenia teorii racjonalnego wyboru są spełniane w oczywistych, przejrzystych sytuacjach, są natomiast naruszane we wszelkich pozostałych, to jednak należy zauważyć, że zdecydowana większość przypadków ma bardziej skomplikowany charakter. Sprawa ta ma dalsze konsekwencje z uwagi na to, że w ekonomii zdominowanej przez podejście neoklasyczne przyjmuje się, że racjonalne działania jednostek i funkcjonowanie całości gospodarki wzajemnie się warunkują²¹. Powstaje wobec tego poważna wątpliwość, do jakiego stopnia jest możliwe poszerzenie się głównego nurtu, na ile dopuszczalne jest jego wzbogacanie o nowe podejścia, aby zmiany te nie prowadziły do konieczności zrewidowania fundamentalnych założeń ortodoksji.

Uczestnicząc w debacie o przyszłości ekonomii mogą więc realizować dwie strategie. Ta druga ma charakter bardziej radykalny, wymaga zakwestionowania reguł, wedle których debata jest prowadzona – punktem wyjścia jest odrzucenie narzuconego przez dominujący dyskurs sposobu rozumienia diskutowanych problemów. Sednem analiz w tym przypadku nie jest bowiem krytykowanie ekonomii za to, że nie jest w stanie sprostać stawianym jej wymogom, że nie stosuje w praktyce badawczej deklarowanych procedur badawczych lub utraciła kontakt z rzeczywistymi problemami. Zasadniczy zarzut dotyczy bowiem treści obowiązującego dyskursu: przyjmowanego obrazu świata, rozstrzygnięć w kwestii respektowanego modelu racjonalności naukowej, reguł postępowania badawczego, retoryki stosowanej w perswazji. Zabiegi ‘odświeżania’ wizerunku ekonomii polegające na przyzwoleniu na jej wewnętrzne zróżnicowanie jest działaniem pozornym, nieprowadzącym do pozytywnego rozwiązania dostrzeganych problemów. Ich źródło jest usytuowane dużo głębiej i jest związane z respektowaniem w ekonomii metodologii odwołującej się do tradycyjnych, metafizycznych założeń epistemologicznych, które zostały zakwestionowane w (post)filozofii postmodernistycznej. Jedynym zasadnym rozwiązaniem jest zatem dekonstrukcja obowiązującego w ekonomii modernistycznego dyskursu²². Takie stanowisko reprezentowane jest w retorycznym i konstruktywistycznym podejściu.

²¹ Jednostka zabiegając o uzyskanie możliwie największych korzyści podejmuje takie działania, które wedle jej wiedzy zapewnić jej mogą osiągnięcie najbardziej pożądaných rezultatów, a jednocześnie są korzystne dla całej gospodarki. Rynek nagradza wysoką stopą zwrotu tych, którzy podejmują właściwe decyzje, co skłania ich do rozważnych zachowań w przyszłości. Następuje zatem sprzężenie zwrotne pomiędzy racjonalnymi zachowaniami podmiotów gospodarujących i makroracjonalnością całego systemu (Zboroń, 2010).

²² Zdaję sobie sprawę, że wygłoszony tu pogląd może być uznany za zbyt stanowczy, jestem jednak przekonana, że zmiana sposobu uprawiania ekonomii wymagająca znaczącej rewizji założeń dyskursu modernistycznego jest pożądana, a nowa perspektywa poznawcza obiecująca. Postulat ten nie ma charakteru radykalnego – nie chodzi o rezygnację czy odrzucenie, ale poszerzenie możliwości badawczych, interpretacyjnych dzięki przyjęciu odmiennych wyobrażeń zarówno przedmiotowych, jak i metodologicznych.

7. DEMISTYFIKACJA RETORYKI EKONOMII ORTODOKSYJNEJ

Stanowczy pogląd o konieczności krytycznego odniesienia się do (1) poglądów głoszonych przez ekonomistów na temat własnej dyscypliny oraz (2) sposobów, w jaki jest ona faktycznie uprawiana, od wielu już lat głosi Deidre McCloskey. Jej niewątpliwą zasługą, którą należy docenić, niezależnie od tego jak dziś oceniana jest proponowana przez nią metoda uprawiania ekonomii, jest to, że jako jedna z pierwszych osób podjęła próbę implementowania przekonań postmodernizmu do najbardziej w tym czasie skostniałej metodologicznie dyscypliny społecznej. Sensem zaproponowanego przez nią podejścia retorycznego jest w istocie jego funkcja demaskatorska. Jest to program krytyczny, a nie pozytywny, konstruktywny. Można oczywiście czynić z tego zarzut, ale warto docenić wagę przeprowadzonych przez nią analiz, które ujawniły nie tylko wiele ukrywanych starannie słabości ekonomii, ale pozwoliły zrozumieć strategię budowania jej pozytywnego wizerunku. Zdaniem McCloskey zastosowanie analizy retorycznej umożliwi ekonomistom zrozumienie zarówno treści konstruowanych teorii, jak i sposobu jej perswadowania. Nade wszystko McCloskey przekonuje do porzucenia oficjalnej modernistycznej metodologii, którą określa jako amalgamat logicznego pozytywizmu, behawioryzmu, operacjonalizmu i hipotetyczno-dedukcyjnego modelu nauki. Wymieniwszy najważniejsze założenia tej postaci racjonalności naukowej, stwierdza, że „niewielu filozofów wierzy w połowę z tych założeń. Ważna, szanowana i rosnąca mniejszość nie wierzy żadnemu z nich. Ale większość ekonomistów wierzy we wszystkie” (McCloskey, 1983, s. 485). Metodologia modernistyczna uznawana jest za przestarzałą i niepraktykowaną. Jest zadziwiające – pisała w 1983 r. McCloskey – że wieść o upadku modernizmu nie dotarła do wszystkich²³. Porzucenie tej postaci metodologii, która przecież dopiero od lat 70. XX wieku stała się wiodącym stanowiskiem, nie powinno być szczególnie trudne, jako że w praktyce badawczej – jak twierdzi McCloskey i wielu innych przywoływanych wyżej badaczy – jej zalecenia i tak nie są przestrzegane.

Zasługą D. McCloskey jest wskazanie narzędzia dającego się wykorzystać w przeprowadzaniu autokrytycznej analizy realizowanych działań badawczych. Z pewnością jest to pozytywne, jeśli zgodzimy się, że na wszystko co robimy, także na poznanie wpływ mają nie zawsze uświadamiane przedsady, skrywane interesy, wartości nie tylko poznawcze, ale etyczne czy nawet estetyczne (kiedy mimowolnie próbujemy nadawać naszym wywodom ‘elegantką’ postać). Można rzecz jasna mieć sporo zastrzeżeń zarówno w stosunku do samej (nie do końca spójnej) koncepcji retoryki czy przypisywaniu jej funkcji, której nie jest w stanie

²³ Zauważmy, że w tym czasie filozofia postmodernistyczna zaczęła się dopiero upowszechniać. McCloskey podziela pogląd wielu filozofów, że modernizm nie został wyparty przez filozofię postmodernizmu, ale sam niejako „zapadł się” pod ciężarem wewnętrznych nierozwiązywalnych problemów. Moderniści stopniowo tracili wiarę w możliwość podtrzymywania tradycyjnych przekonań.

wypełnić – wydaje się bowiem, że można ją uznać za pożyteczne narzędzie analityczne, ale nie koncepcję zdolną do wyjaśniania społecznych „mechanizmów” sterujących procesami powstawania, sankcjonowania i propagowania formułowanych w ramach praktyki naukowej koncepcji.

Retoryka to narzędzie służące do analizy języka ekonomicznego, a przede wszystkim narzędzie ujawniania treści ukrytych w metaforycznych wyrażeniach językowych. Koncepcja ta wychodzi od konstatacji postmodernistycznej: język nie jest przezroczysty, nie jest biernym, niezależnym medium. Nie jest narzędziem neutralnym, pozostawia ślad na opisywanej rzeczy, przykleja do niej określone konotacje. Skoro każdy język naturalny jest uwikłany w wieloznaczność i konotacyjność, także przedmiotowy język ekonomii posiada te cechy. To stanowi uzasadnienie dla zastosowań retoryki: pozwala ujawnić treści ukryte w przywoływanych przez ekonomistów metaforach. McCloskey wyjaśnia, że wykazywanie metaforyczności języka ekonomicznego nie ma na celu krytykowanie językowych zachowań ekonomistów: ujmując rzecz historycznie nie zastajemy języka przedmiotowego, ale go wytwarzamy, tworzymy konwencje językowe przydatne do opisu naszego rozumienia określonych zjawisk. Ponadto metafor nie można traktować jedynie jako ornamentów językowych, których celem jest zobrazowanie, w jaki sposób pojmujemy to, do czego się językowo odnosimy. Przeciwnie zastosowanie niekonwencjonalnych metafor do opisu zjawiska pozwala dokonać jego oglądu w innym świetle, co prowadzi do ujawnienia możliwości innego jego opisu, innej jego interpretacji²⁴ (por. McCloskey, 1995, s. 220).

Warto zwrócić uwagę, że McCloskey przyczyniła się do ujawnienia stosowanych w ekonomii kilku strategii retorycznych, których celem było wzmocnienie pozycji ekonomii jako wiodącej dyscypliny społecznej oraz nadanie dyskursowi ortodoksyjnemu dominującej pozycji. Można wskazać tu wykorzystywanie określeń stosowanych w języku fizyki jako metafor do opisu (początkowo w przenośnym sensie) zjawisk gospodarczych. Przyzwyczajenie językowe sprawia, że po jakimś czasie metafory te przybierają postać skonwencjonalizowaną i są traktowane metanomicznie. Takie wyrażenia jak elastyczność, równowaga, cyrkulacja, współzawodnictwo, tarcie, cykliczność i wiele innych stają się nośnikami konotacji sugerujących, że zjawiska opisywane w ekonomii podobnie jak zjawiska fizyczne podlegają obiektywnym prawom mającym podobny status co prawa fizyki. Inną strategią retoryczną jest językowa obiektywizacja praktyki gospodarczej polegająca na eliminowaniu z opisów gospodarki człowieka jako podmiotu wyborów ekonomicznych – przykładami takich zabiegów retorycznych są określenia: ‘oczekiwania rynku’, ‘wahania rynku’, ‘wycena rynkowa’, ‘płace czyszczące rynek’, ‘rynek reprezentowany przez krzywe podaży i popytu’. McCloskey anali-

²⁴ Zauważmy, że w ujęciu tradycyjnego modelu poznania powiedzielibyśmy, że różne użycia językowe ujawniają nie dostrzegane wcześniej cechy danego zjawiska. W podejściu konstruktywistycznym natomiast jest to odkrywanie odmiennych sposobów jego „widzenia”, które zawsze jest interpretowaniem, a więc „widzeniem” poprzez pryzmat kategorii kulturowych.

zuję także metafory pomagające ukryć uchybienia metodologiczne: szczegóły uzasadnienia danego przypadku w odniesieniu do prawa ekonomii mają czasem niewiele wspólnego z oficjalnymi metodami naukowymi.

Odniesienie koncepcji retoryki do założeń konstrukttywizmu pozwala zauważyć, że metafory mogą być ujmowane jako elementy, z których ekonomiści konstruują myślowy obraz świata. Nasuwa się tu następujący wniosek: istnieje związek pomiędzy respektowanymi założeniami teoretyczno-metodologicznymi a stosowaną w dyskursie naukowym retoryką. Odwoływanie się do takich, a nie innych metafor jest niejako wtórne do podstawowych rozstrzygnięć metodologicznych i przedmiotowych. Językowe analizy dyskursu są interesujące z tego względu, że pomagają ujawnić często skrywane założenia. Ujawniają światopoglądowe 'tło' danej teorii.

Wątpliwe jest jednak, czy retoryka może stanowić narzędzie wyjaśniania treści teorii. Może objaśniać użycie określonych metafor w celu ukrycia jakichś treści czy przekonania audytorium do swoich racji. Same treści wyrażane za pomocą metafor pozostają jednak poza zasięgiem interpretacji retorycznej. Retoryka zatem to nic innego jak analiza języka przedmiotowego ekonomii, analiza dyskursu na poziomie komunikacji językowej. Argumentacja merytoryczna stanowiąca treści komunikowane nie może być jednak wyjaśniana. McCloskey koncentruje się na formie, a nie na treści. Rozważania te są interesujące, ale nie mogą, jak się wydaje, zastąpić refleksji metodologicznej. Warto jednak zachować w pamięci uwagę Klamera: „W mojej ocenie zwrot lingwistyczny zmusił mnie do uważniejszego przyjrzenia się temu, jak ekonomiści dyskutują. W tym sensie podejście retoryczne uważam za bardziej realistyczne od konwencjonalnych analiz metodologicznych, które zwykle przybierają postać racjonalnej rekonstrukcji tego, jak ekonomiści postępują” (Klamer 2001, s. 73) Dodajmy – jeśli racjonalność naukowa jest przedmiotem negocjacji, wtedy analiza języka dyskusji, stosowanych argumentów jest o wiele bardziej owocna niż konwencjonalna metodologia ujawniająca założenia procesów badawczych. Szczególnie istotne jest to w świetle ciekawego ujęcia Klamera, który powiada, że ekonomia nie jest pojemnikiem zgromadzonej wiedzy, ani odbiciem rzeczywistości gospodarczej, nie jest także praktykowaną sztuką perswazji, ale jest wiązką 'konwersacji'. Zdaniem Klamera, bycie w sytuacji rozmowy (rozprawiania, dyskusowania) najlepiej oddaje działanie ekonomistów. Owa 'konwersacja' ma swoją społeczną strukturę, kulturę i sposób oceniania argumentów. Konwersacja ma swoją własną historię i język, który może być na tyle specjalistyczny, że dana konwersacja staje się niedostępna (czy trudnodostępna) dla osób spoza branży. Kiedy Klamer mówi o tym, że celem uczestnictwa w dyskusji nie jest wykazanie wartości merytorycznej koncepcji, ale suma uwagi, zainteresowania, jaką może uzyskać u innych uczestników, wydaje się to bardzo bliskie rozważaniom Mäki, który do analizy praktyki badawczej ekonomistów zastosował podejście radykalnego konstrukttywizmu.

8. KONSTRUKTYWISTYCZNY Dyskurs WE WSPÓŁCZESNEJ EKONOMII

Uskali Mäki (1993) stworzył interesującą próbę zastosowania programu określanego jako konstruktywizm społeczny, reprezentowanego przez B. Barnesę i D. Bloora, do których Mäki zresztą się odwołuje. Określenie 'konstruktywizm społeczny' jest trochę mylące: sugeruje bowiem, że chodzi o przekonanie, zgodnie z którym przyjmuje się, że rzeczywistość jest konstytuowana w życiu zbiorowym, a treść wyobrażenia tej rzeczywistości jest określona przez społecznie respektowane, powszechne przekonania, co prowadzi do założenia istnienia tzw. ludzkiego świata obiektywnego²⁵ identycznego dla wszystkich reprezentantów danej kultury. Takie rozumienie konstruktywizmu ma umiarkowaną postać i – co ważne – unika skrajnego relatywizmu.

Inną odmianą konstruktywizmu jest jego radykalna postać rozpropagowana przez uczonych pozostających w kręgu oddziaływania szkoły edynburskiej. Tę odmianę konstruktywizmu poznawczego wolabym nazywać socjologicznym z tego względu, że pomijany jest w nim aspekt wewnętrznej historii nauki z wypracowanymi w jej ramach regułami (oczywiście zmiennymi) postępowania badawczego, także przypisywania proponowanym koncepcjom wartości naukowej. Pomija się istnienie kultury naukowej – społecznie uwarunkowanej świadomości metodologicznej, której treść jest reprezentatywnym obrazem współczesnych wyobrażeń badaczy o tym, jak należy uprawiać naukę. W konstruktywizmie socjologicznym nauka jest traktowana jak zjawisko społeczne podlegające wyłącznie „mechanizmom” życia społecznego. Merytoryczne racje w ogóle nie są uwzględniane ze względu na to, że nie można rozstrzygnąć ich ważności. Istotne są racje społeczne: ekonomiczne, polityczne, socjologiczne (prestżowe). Zgodnie z ideą tzw. mocnego programu socjologii wiedzy przyjmuje się, że treść teorii jest uwarunkowana czynnikami pozamerytorycznymi. Ta postać konstruktywizmu jest skrajnie relatywistyczna: nie ma względnie trwałych odniesień w postaci utrwalonych przekonań, które pełniłyby rolę regulatorów działań praktycznych. Wszelkie zasady życia społecznego są negocjowane na bieżąco i stanowią wynik gier społecznych, w których liczy się nie siła argumentów, ale odpowiednia strategia perswazyjna.

Mäki, odwołując się do powyższych założeń, analizuje relacje pomiędzy rywalizującymi na rynku idei: ekonomią neoklasyczną oraz starym i nowym instytucjonalizmem. Zadanie, jakie sobie postawił, dotyczyło wyjaśnienia, w jaki sposób oddziaływanie mechanizmów społecznych wpływa na świadomość naukowców i wybory, jakich dokonują. W swoich rozważaniach wziął pod uwagę trzy aspekty społecznego uwarunkowania nauki: po pierwsze, cele działań naukowców są społecznymi stanami lub procesami – są to na przykład wiarygodność, reputacja czy prestiż. Po drugie, uzasadnienie teorii naukowych jest społecznym procesem negocjacji i retorycznej perswazyi mających miejsce w społecznościach naukowych. Po

²⁵ Autorką tego określenia jest A. Pałubicka, filozof kultury.

trzecie, treść akceptowanej teorii (lub jej metafizycznych przesądzeń) jest powodowana przez zewnętrzne wobec praktyki naukowej czynniki społeczne. W podsumowaniu przeprowadzonych analiz Mäki stwierdza, co prawda, że przedstawione przez niego wyjaśnienia nie są satysfakcjonujące, ale podtrzymuje przekonanie, że warto taką refleksję podejmować, aby wykazywać, że nauka nie jest instytucją całkowicie autonomiczną i w pełni racjonalną w tradycyjnym sensie.

Ocena ta wydaje się przekonująca, a projekt sformułowania podstaw społecznej teorii ekonomii godny poparcia. Mäki pojmuję tę ideę jako metaekonomiczną refleksję (tak to rozumiem) podejmującą problematykę społecznego, zewnętrznego (w tradycyjnym sensie) wobec praktyki naukowej uwarunkowania procesów badawczych i uzyskiwanych wyników poznawczych. W ocenie jej autora ma to być alternatywa zarówno w stosunku do wąsko pojmowanej racjonalności naukowej opartej na tezie empiryzmu, jak i do irracjonalizmu. Cele, jakie sobie stawia, są przekonujące: należy dokonać przeglądu koncepcji społecznych nauk, aby uzyskać odpowiedź, jakie społeczne uwarunkowania praktyki naukowej mają szczególne znaczenie. Ponadto należy wyjaśniać, na jakich podstawach teorie ekonomiczne są proponowane, akceptowane, odrzucane, rewidowane, traktowane poważnie czy lekceważone. I wreszcie należy sformułować krytyczne wnioski wyprowadzone ze społecznej teorii nauki, odnoszone do tradycyjnej metodologii ekonomii, w szczególności w wersji Popperowskiej.

Wydaje się, że ten nurt ekonomii, który jest reprezentowany przez uczonych domagających się radykalnej rewizji założeń dyskursu ortodoksyjnego może w podejściu konstruktywistycznym znaleźć wiele inspirujących idei. Co więcej ci badacze, którzy wyraźnie sytuują swoje koncepcje poza głównym nurtem – a mam tu na myśli przede wszystkim dwóch najbardziej ciekawych badaczy Klamera i Lawsona – wydają się bliscy podejściu konstruktywistycznemu w jego umiarkowanej wersji. Warto także zauważyć, że sytuujące się w nurcie ekonomii instytucjonalnej: szkoła publicznego wyboru i neoinstytucjonalizm opierają się na założeniach konstruktywistycznych i tym samym wpisują się w nurt myślenia postmodernistycznego²⁶. Ważnym założeniem tego nurtu jest uznanie, że gospodarka nie stanowi odrębnego bytu i jako praktyka społeczna podlega – na tych samych zasadach co inne typy praktyk – regulacji kulturowej. Ekonomia jest zatem dyscypliną, która zajmować się powinna rekonstrukcją przekonań, w odniesieniu do których uczestnicy praktyki gospodarczej podejmują określone działania. To, jakie stawiają sobie cele i w jaki sposób dążą do ich osiągnięcia, jest uwarunkowane kulturowo. Zrozumienie, że ekonomia jest nauką o kulturze, jest warun-

²⁶ Podstawą sformułowanej tu opinii, że poglądy Lawsona wydają się bliskie podejściu konstruktywistycznemu oraz że można wykazać, iż szkoła publicznego wyboru i neoinstytucjonalizm opierają się na założeniach, które można określić jako konstruktywistyczne, nie są rzecz jasna czynione deklaracje, ale analiza treści formułowanych koncepcji, a nade wszystko to w jaki sposób charakteryzowany jest człowiek jako podmiot gospodarczy i praktyka gospodarcza. Argumentację na rzecz wyrażonej tu opinii, że szkoła publicznego wyboru i neoinstytucjonalizm reprezentują podejście konstruktywistyczne przedstawiłam w książce *Teorie ekonomiczne w perspektywie konstruktywizmu społecznego*.

kiem rozwoju tej dyscypliny i kluczem do odnalezienia trwałego wyjścia z kryzysu (Szahaj, 2011, s. 188).

9. DLACZEGO EKONOMIŚCI OBAWIAJĄ SIĘ KONSTRUKTYWIZMU?

Wydaje się, że istotnym powodem nieufności do konstruktywizmu poznawczego jest kojarzony z tym podejściem relatywizm i rezygnacja z kategorii racjonalności naukowej. Warto jednakże pamiętać, że istnieją różne postaci konstruktywizmu (Sady wyróżnia cztery jego odmiany), przy czym jedynie jedna z nich reprezentuje skrajny relatywizm. W umiarkowanym podejściu przedmiotem odniesienia naszych sądów poznawczych są stosunkowo trwałe treści kulturowe, co sprawia tym samym, że nie każdy sąd, opinia, koncepcja naukowa może uzyskać status wiarygodnej. Nie wszystko jest możliwe, nie wszystko jest dopuszczalne, istnieją społecznie respektowane kryteria oceny formułowanych wypowiedzi na temat świata. Co więcej – konstruktywizm, który odrzuca ideę realizmu poznawczego, nie rezygnuje przecież z kategorii racjonalności naukowej, tyle że nadaje jej nietradycyjny wymiar. Kryteria ‘racjonalne’ i ‘społeczne’ w odniesieniu do zagadnienia uprawomocnienia wiedzy nie wykluczają się nawzajem. Przeciwnie, konstruktywiści przekonują, że wszystkie przekonania, a więc także i te składające się na założenia modelu racjonalności mają społeczny, a więc kulturowy charakter. Innymi słowy, każda koncepcja racjonalności jest tworem społecznym – jest efektem upowszechnienia się (respektowania) określonego sposobu rozumienia tego co ‘racjonalne’. Zastępowanie określenia ‘racjonalność’ wyrażeniem ‘dyskurs’²⁷ ma na celu podkreślenie różnego ich rozumienia, nie jest natomiast związane z zakwestionowaniem możliwości wypracowania jakichkolwiek merytorycznych podstaw oceny koncepcji naukowych²⁸.

Kwestię niechęci ekonomistów do poglądów konstruktywistycznych należy odnieść także do powszechnego w tym kręgu przekonania, że metodologia osadzona w przekonaniach modernistycznych daje podstawy do solidnego, rzetelnego sposobu badania. W związku z tym ekonomia, która odwołuje się do modernistycznych, pozytywistycznych podstaw metodologicznych, daje nam pewność, że to, co robimy, jest racjonalne w sensie racjonalności naukowej tradycyjnie pojmowanej, zgodnie z którą uzasadnione jest przekonanie, iż przestrzegając rygorystycznie procedur badawczych, osiągamy rzetelne, niepodważalne wyniki poznawcze. W podejściu konstruktywistycznym natomiast proponuje się wejście na grząski grunt: kiedy konstruktywiści mówią, że nie jest możliwe odkrywanie

²⁷ Sama jestem skłonna trochę inaczej te pojęcia traktować: otóż dyskurs jest dla mnie szerszym pojęciem niż racjonalność, oprócz bowiem kryterium kwalifikowania wypowiedzi naukowych (metodologii) zawiera także przesądzenia przedmiotowe oraz dopuszczalne figury retoryczne.

²⁸ Ocena taka nie musi być związana z funkcją poznawczą, ale np. technologiczną czy emancypacyjną (w przypadku humanistyki). Ocenie zatem podlega to, na ile koncepcje teoretyczne dają podstawy do skutecznego praktycznego działania.

prosty, obiektywnych praw rządzących sferą gospodarczą, wymagają oni zrezygnowania z przekonania, że ekonomia może być nauką rzetelnie, ściśle uprawianą zgodnie ze wzorcem nauk przyrodniczych. Ponadto przyjęcie poglądów konstruktywistycznych jest związane z zakwestionowaniem przekonania, że ekonomia może być wzorem dla innych nauk społecznych, gdyż osiągnęła o wiele wyższy poziom rozwoju dzięki stosowaniu rygorów właściwych dla nauk przyrodniczych i – co więcej – ekonomia może wykorzystywać kategorie pojęciowe do opisywania zjawisk pozagospodarczych, w tym sensie może wydawać się uniwersalną metodą opisywania świata społecznego w ogóle. Ekonomistom nie jest łatwo zrezygnować z poczucia, że dysponują solidnymi fundamentami metodologicznymi – to, w mojej ocenie, stanowi główne źródło oporu.

BIBLIOGRAFIA

- Acemoglu D. (2009), *The crisis of 2008: Structural lessons for and from economics*, Centre for Economic Policy Research „Policy Insight”, January, No. 28.
- Akerlof G.A. (2007), *The missing motivation in macroeconomics*, „The American Economic Review”, March, Vol. 97, No. 1.
- Amsterdamski S. (1992), *Filozofia nauki i socjologia wiedzy*, w: *Racjonalność współczesności*, H. Kozakiewicz, E. Mokrzycki, M.J. Siemek (red.), PWN, Warszawa.
- Bauman Z. (1991), *Socjologiczna teoria postmoderny*, w: *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, A. Zeidler-Janiszewska (red.), Instytut Kultury, Warszawa.
- Blaug M. (1997), *Ugly currents in modern economics. Fact or fiction?* „Policy Options”, September (www.irpp.org/po/archive/sep97/blaug.pdf – dostęp: 20.08.2012).
- Brzeziński M., Gorynia M., Hockuba Z. (2008), *Ekonomia a inne nauki społeczne na początku XXI wieku. Między imperializmem a kooperacją*, „Ekonomista”, nr 2.
- Colander D., Föllmer H., Haas A., Goldberg M., Juselius K., Kirman A., Lux Th., Sloth B. (2009), *Financial Crisis and the Systemic Failure of Academic Economics*, Kiel Working Paper, 1489, February.
- Dyskurs w perspektywie akademickiej. Materiały z międzynarodowego okrągłego stołu, 3–5 kwietnia 2009, Mińsk, Białoruś* (2010), I. Uchwanowa-Szmygowa, M. Sarnowski, T. Piekot, M. Poprawa, G. Zarzeczny (red.), Mińsk, BGU (www.dart.uni.wroc.pl/pdf/dwpa_pl.pdf – dostęp: 13.07.2012).
- Frey B. (2000), *Does economics have an effect? Towards an economics of economics*, Institute for Empirical Research in Economics, University of Zurich, „Working Paper”, No. 36.
- Glapiński A. (2006), *Meandry historii ekonomii. Między matematyką a poezją*, Oficyna Wydawnicza Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, Warszawa.
- Globler A. (2008), *Metodologia nauk*, Wydawnictwo Aureus, Wydawnictwo Znak, Kraków.
- Goldfarb R., Leonard Th. (2002), *Economics at the Millenium*, „Society”, November/December.
- Klamer A. (2001), *Making sense of economists: from falsification to rhetoric and beyond*, „Journal of Economic Methodology”, Vol. 8, No.1, March.

- Kmita J. (1982), *O kulturze symbolicznej*, Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury, Warszawa.
- Kmita J., 1985, *Kultura i poznanie*, PWN, Warszawa.
- Krugman P. (2009), *How did economists get it so wrong?* „The New York Times”, September 6.
- Lazear E.P. (2000), *Economic imperialism*, „The Quarterly Journal of Economic”, Vol. 115.
- Lawson T. (2009), *The current economic crisis: Its nature and the course of academic economics*, „Cambridge Journal of Economics”, 33.
- Mäki U. (1993), *Social theories of science and the fate of institutionalism in economics*, w: *Rationality, Institutions, and Economic Methodology*, U. Mäki, Ch. Knudsen (red.), Routledge, London.
- Mäki U. (2008), *Philosophy of economics*, w: *Philosophy of Science*, M. Curd, S. Psillos (red.), Routledge, London.
- McCloskey D. (1983), *The rhetoric of economics*, „Journal of Economics Literature”, Vol. XXI (June).
- McCloskey D. (1995), *Metaphors economists live by*, „Social Research”, Vol. 62, No. 2.
- Sady W. (2000), *Spór o racjonalność naukową. Od Poincarégo do Laudana*, FUUNA, Wrocław.
- Snowdon B., Vane H., Wynarczyk P. (1998), *Współczesne nurty teorii makroekonomicznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Such J. (1992), *W poszukiwaniu wiedzy pewnej*, w: *Poszukiwanie pewności i jego postmodernistyczna dyskwalifikacja*, J. Such (red.), Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań.
- Szacki J. (2002), *Historia myśli socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Szahaj A. (1993), *Jerzy Kmita – między modernizmem a postmodernizmem*, w: *Humanistyka jako autorefleksja kultury*, K. Zamiara (red.), CIA Books, Poznań.
- Szahaj A. (2004), *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
- Szahaj A. (2011), *Nauki o kulturze jako nauki podstawowe (i krytyczne)*, w: *Filo-sofija. Wokół idei filozoficznych i kulturoznawczych Jerzego Kmity*, G.A. Dominiak (red.), Oficyna Wydawnicza Epigram, Bydgoszcz.
- Zboroń H. (2009), *Teorie ekonomiczne w perspektywie konstruktywizmu społecznego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Poznań.
- Zboroń H. (2010), *Koncepcje podmiotu gospodarującego w teoriach ekonomicznych*, w: *Gospodarka i społeczeństwo*, J. Sikora (red.), Wydawnictwo i Drukarnia UNI-DRUK, Poznań.
- Zeidler P. (1991), *Postmodernizm w świetle filozofii nauki*, w: *Postmodernizm w perspektywie filozoficzno-kulturoznawczej*, A. Ziedler-Janiszewska (red.), Instytut Kultury, Warszawa.
- Zybertowicz A. (1995), *Przemoc i poznanie. Studium z nie-klasycznej socjologii wiedzy*, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń.

STRESZCZENIE

Celem artykułu jest sformułowanie odpowiedzi na pytanie o poznawczą kondycję współczesnej ekonomii głównego nurtu oraz perspektyw rozwoju tych koncepcji, których twórcy proponują alternatywny w stosunku do ortodoksyjnego program badań ekonomicznych. Podjęte zadanie badawcze zostało ujęte w kulturowo-konstruktivistycznej perspektywie poznawczej, która jest związana z akceptacją przedmiotowych założeń kulturoznawczej teorii społecznej oraz – w odniesieniu do zagadnień metodologicznych – do epistemologii konstrukttywizmu społecznego. Autorka wyraża przekonanie, że ograniczenia eksplanacyjne i predyktywne ekonomii ortodoksyjnej są konsekwencją respektowania w jej obszarze modernistycznych przesądzeń na temat rzeczywistości, które w odniesieniu do aktualnych postmodernistycznych przekonań wydają się anachroniczne. Konkludując, autorka twierdzi, że w naukach ekonomicznych stopniowo będą zyskiwać na znaczeniu koncepcje, które reprezentują podejście kulturowe.

Słowa kluczowe: poznawcza kondycja ekonomii, modernistyczna racjonalność naukowa, podejście kulturowe, społeczny konstrukttywizm.

METHODOLOGICAL DISCOURSE IN CONTEMPORARY ECONOMICS: AN ATTEMPT AT DECONSTRUCTING THE MODERNISTIC APPROACH

ABSTRACT

The aim of the paper is to answer the question about the cognitive condition of contemporary mainstream economics and about prospects for heterodox conceptions. The research project is approached from a cultural-constructivist cognitive perspective, which involves accepting assumptions of social theory adopted in cultural studies and – with reference to methodological issue – the epistemology of social constructivism. The author posits that explanatory and predictive limitations of orthodox economics result from applying a modernist approach to reality, which, in the light of current postmodernist convictions, seems anachronistic. Concluding, the author suggests that conceptions representing the cultural approach will gradually grow in significance in economics.

Keywords: cognitive condition of economics, modernist scientific rationality, cultural approach, social constructivism.

JEL Classification: B41, B52, B59